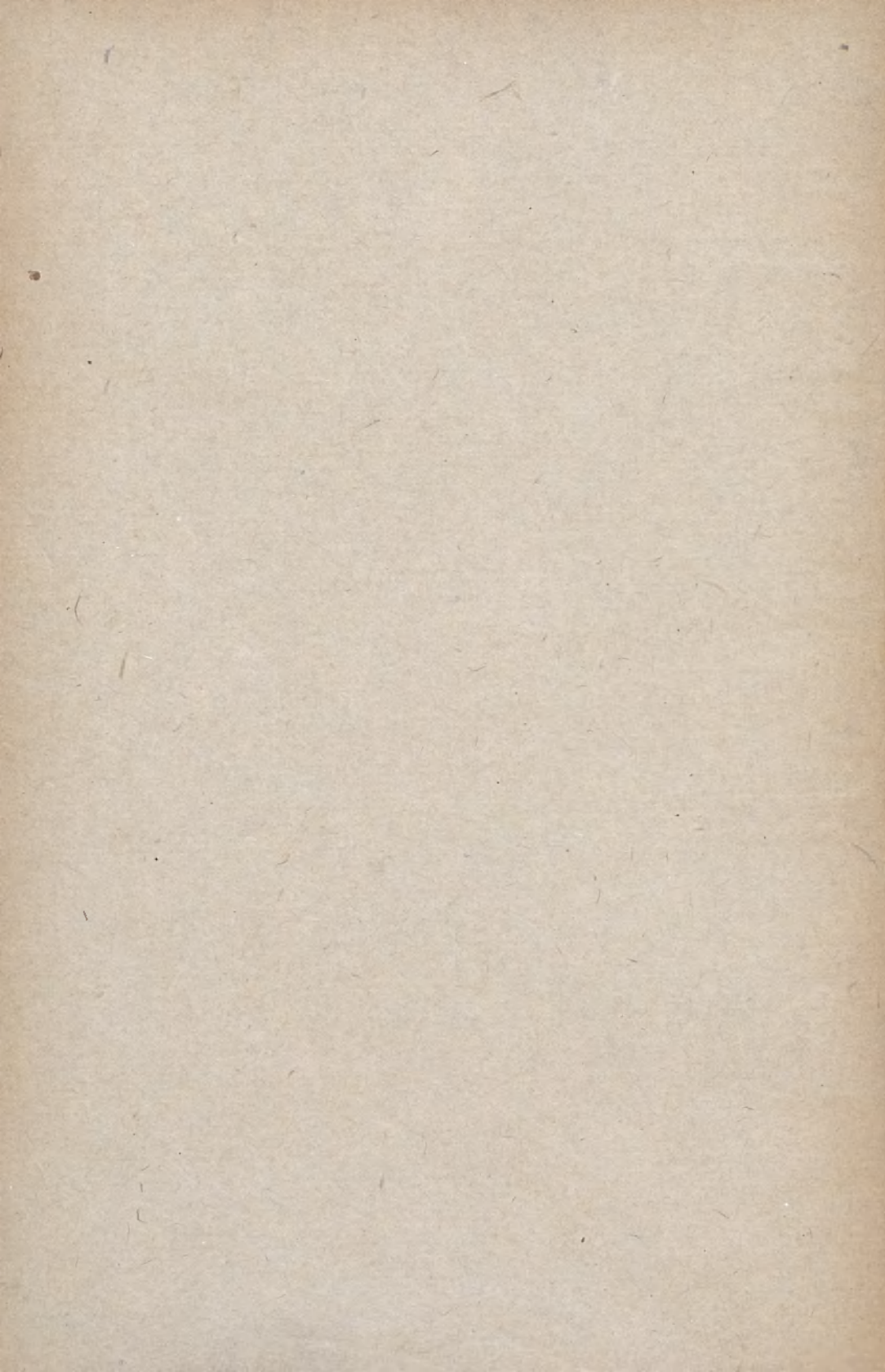


Biblioteka Sejmu Śląskiego

11828



Dr. KAROL STOJANOWSKI

RASOWE PODSTAWY EUGENIKI

POZNAŃ 1927

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI M. ARCTA W POZNANIU
PLAC WOLNOŚCI 7, właściciel I. ZAMECZNIK

Dr. KAROL STOJANOWSKI

RASOWE PODSTAWY EUGENIKI

POZNAŃ 1927

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI M. ARCTA W POZNANIU
PLAC WOLNOŚCI 7, właściciel I. ZAMECZNIK

350

11828

II.



5.-

x-41146
11828 II

ROZDZIAŁ I.

Eugenika.

Stosunkowo bardzo późno, bo właściwie dopiero po średniowieczu, człowiek uświadomił sobie swoje stanowisko w świecie organicznym. Do czasu Linneuszowskiej systematyki stawiali się ludzie mniej lub więcej na boku, względnie ponad całą ożywioną przyrodą. Antropocentryczny ten pogląd miał cały szereg dodatnich momentów, podnosząc poczucie ludzkiej godności w masach i stanowiąc bardzo ważny społeczny hamulec w dziedzinie moralnej. „Uzwierzczenie człowieka“, t. j. wciągnięcie go w *systema naturae*, przeprowadzone przez rozwój nauk przyrodniczych, spopularyzowane, a nawet zwulgaryzowane szeroko przez liberalno-socjalistyczną agitację, zrodziło niejeden upadek ludzki. Niemniej jednakże, to przeoczenie właściwego stanowiska człowieka względnie ludzi w przyrodzie miało i swoje złe strony. W związku z hodowlą zwierząt domowych zdobywał, człowiek z biegiem czasu wiele doświadczeń hodowlanych. Doświadczenia te dały cały szereg zdobyczy praktycznych, poprzedzających wszelkie teoretyczne prawa dziedziczenia, zdobyczy dających mu naprawdę wielką moc w ręce, kierowania wedle swej woli prawami dziedziczenia. Kto bodaj trochę poznał wyniki tego doświadczenia, jakie osiągnęli hodowcy koni, bydła albo psów, tego naprawdę musi ogarnąć szczerzy żal, że w dziedzinie hodowli ludzi zrobiono tak mało. Żadna przecież rodzina ludzka nie może się poszczycić taką historją rodowodową, jak przeciętny angielski koń wyścigowy. Że naprawdę ten brak zajęcia się w postaci tak praktycznej, jako też i teoretycznej zagadnieniem hodowli ludzi, był uwarunkowany powyżej naprowadzoną wiarą, że człowiek jest czemś innem i wyższem od reszty świata orga-

nicznego, mamy dowód w tem, że zagadnienie to wypłynęło dopiero z rozwojem nauk przyrodniczych. Mam tu na myśli eugenikę, stworzoną przez Fr. Galtona, bliskiego krewnego Darwina, żyjącego w latach 1822-1911.

Ściśle mówiąc, eugenikę stworzył prąd ewolucjonistyczny, rozpatrywany w znaczeniu najbardziej ogólnem, t. j. ewolucjonistyczny pogląd na świat i życie. Wiara w powszechny rozwój wyziera choćby z definicji eugeniki, sformułowanej przez Galtona: „Eugenika jest to nauka zajmująca się wszystkimi wpływami, które mogą poprawić oraz rozwinąć w kierunku dla społeczeństwa najkorzystniejszym wrodzone właściwości rasy“. Należy jednakże podkreślić, że Galton, pomimo ewolucjonistycznej atmosfery, dość groźnej dla samej koncepcji eugeniki, okazał się umysłowością bardzo samodzielnią. Mniej samodzielny umysłowo uczony mógł, zasugerowany ideami lamarkistyczno-darwinowskimi, zwrócić jedynie uwagę na wpływy zewnętrzne, na środowisko i zejść na drogi higieny społecznej. Niezaprzeczalna zaś wielkość Galtona polega na tem, że w pismach swoich, a zwłaszcza w „Hereditary Genius“ wysunął w eugenicie na plan pierwszy „wrodzone właściwości rasy“. „Genius“, w ujęciu Galtona dziedziczny, jest od środowiska niezależny, nie tworzy go ono. Genjalny człowiek w najgorszych warunkach wybija się, pokonywując trudności zewnętrzne. Celem eugeniki zaś, wedle jej twórcy, jest wytworzenie takich warunków, któreby umożliwiły większe rozradzanie się elementom społecznie wartościowym, aniżeli to się dotychczas dzieje. Społecznie wartościowe elementy—to ludzie silni i zdrowi fizycznie oraz uposażeni zdolnościami umysłowymi. Zwiększenie ilości tych ludzi w społeczeństwie—oto centralne zagadnienie i cel teoretyczno-naukowych wysiłków eugeniki. Cel ten wedle Galtona da się wtedy skutecznie, jeżeli stworzymy takie warunki życiowe, w których ludzie zdolniejsi będą mogli w młodszym wieku wchodzić w związki małżeńskie i zakładać liczne rodziny.

Działalność Galtona stworzyła bardzo duże zainteresowanie powyższemi problemami. Wynikiem ruchu eugenicznego było założenie w roku 1907 specjalnego zakładu pod nazwą *Eugenics Laboratory* dla naukowego badania zagadnień eugenicznych, oraz gromadzenia obserwacji i materiałów naukowych. Instytucja ta, prowadzona przez K. Pearsona, daje podstawę

pracy wielkiej ilości socjologów, antropologów i lekarzy, pracujących na polu eugeniki. Galton stworzył plan pracy dla eugeniki, który daje nam równocześnie pogląd na sam zakres pracy. Zagadnienia powyższe chciałbym pokrótce wyliczyć. W planie zatem prac i zagadnień leży:

1. Możliwość przewidywania przeciętnych właściwości potomstwa z danych o rodzicach i dalszych przodkach.

Aby cel ten zrealizować, należy zgromadzić i częściowo opublikować:

a) Listę biograficzną wybitnie zdolnych rodzin nowszych czasów.

b) Biografie zdolnych rodzin jako materiał do statystycznego opracowywania.

c) Biografie rodzin, które jako całość stoją wyraźnie tak co do zdrowia jako też psychicznych i fizycznych właściwości poniżej przeciętnego poziomu społeczeństwa. Znaleźć w nich powinny miejsce pensjonariusze rozmaitych zakładów, szpitali i więzień.

d) Stwierdzić rozrodczość poszczególnych klas społecznych, oraz ustalić ruch ludnościowy pomiędzy poszczególnymi klasami w społeczeństwie.

2. Rozpatrując działalność akcji państwowej oraz urządzeń publicznych należy:

f) Poprzec to ogólne przekonanie, które dąży do dłuższego odosobniania nałogowych zbrodniarzy, a to celem przede wszystkim uniemożliwienia im pozostawiania potomstwa.

g) Stwierdzić, czy wyłaniające się w stosunku do umysłowo chorych zastrzeżenie, że pomoc, udzielona im przez odpowiednie urządzenia popiera ich małżeństwa oraz wychowanie podobnego do rodziców potomstwa, nie jest słuszne.

h) Zastanowić się, czy nie wprowadzić pozwoleń na studia wyższe.

i) Zastanowić się także nad bezwzględem stosowaniem dobroczynności, która nie zawsze działa eugenetycznie.

3. Zorientować się w warunkach, działających na zmniejszenie albo zwiększenie liczby małżeństw.

4. Zająć się badaniem praw dziedziczności. Galton radzi specjalnie zwrócić uwagę na t. zw. przez siebie Eurazjatów t. j. dzieci Anglików i Hindusów, na których zdaniem jego możnaby stwierdzić, czy w stosunku do ludzi działają prawa Mendla.

5. Przeprowadzić wyciągi i wypisy materiału literackiego, ważnego dla eugeniki, rozrzuconego po wydawnictwach naukowych, medycznych, ubezpieczeniowych. Tu należą także doświadczenia hodowców zwierząt i roślin.

6. Dopiero po wykonaniu tej teoretycznej pracy naukowej, eugeniści zdobędą możliwość zniewalać innych ludzi do pomocy oraz stosowania eugeniki.

7. Nakoniec twórca eugeniki marzy o instytucji świadectw eugenistycznych dla takich celów, jak ubezpieczenie życiowe, służba wojskowa i t. d.. (Jak wiadomo obecnie w całym szeregu krajów świadectwa takie zostały wprowadzone, zwłaszcza w związku z nauką organizacją pracy).

Już Galton zwraca uwagę na niejednakowe uzdolnienie ras. Za najzdolniejszych uważa on klasycznych Greków, którzy wedle jego oceny o tyle przewyższali współczesnych Europejczyków, o ile ci są zdolniejsi od współczesnych murzynów.

Pracę Galtona w Anglii kontynuuje Pearson, który uważa następujące zasadnicze tezy za podstawy eugeniki: 1) Rodzaj ludzki podlega zjawisku zmienności, t. j. wykazuje szereg rozmaitych form t. zw. warjacji. 2) Warjacje te, bez względu na to czy są pożądane czy nie, dziedziczą się. 3) Podlegają one działaniu doborów.

Idee i pomysły Galtona znalazły bardzo gorliwych i systematycznych kontynuatorów w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Rozwinął się tam zarówno szeroki i poważny ruch naukowy, zajmujący się badaniami dziedziczności rozmaitych objawów patologicznych, gromadzący monografie rodzin etc., jak też zagadnienia eugeniczne stały się stosunkowo dość popularne. Nic też dziwnego, że Ameryka w poszczególnych swoich stanach wprowadziła sporo ustaw w celach eugenicznych, jak zakazy zawierania małżeństw, stosowane względem osób obarczonych dziedzicznymi chorobami (niektóre choroby umysłowe), oraz przymusową sterylizację, celem uniemożliwienia tym osobom pozostawiania po sobie potomstwa. Podkreślić należy specjalnie jedną stronę amerykańskiej eugeniki, a to zwrócenie uwagi na zagadnienia rasowe. Rys ten jest jasnym i zrozumiałym, jeśli zwrócimy uwagę na kolosalną wprost liczbę różnokolorowej ludności w Stanach. Najbardziej nieprzejezdane stanowisko tak prawa jakoteż i zwyczaju, okazuje Ameryka w stosunku do

murzynów. W ostatnich latach poważne obawy wzbudziła kwestja żółta, powodowana przez imigrację chińsko-japońską. Eugeniczne uświadomienie społeczeństwa amerykańskiego uzewnętrzniło się też w prawach i rozporządzeniach imigracyjnych. Prawa te wykazują dwojaką tendencję. W pierwszym rządzie dążą one do tego, aby nie dopuścić do kraju osób chorych, zdegenerowanych, zbrodniarzy, w drugim zaś, aby do Ameryki skierować możliwie ludność północno-europejską jako najlepszy (wedle wierzeń amerykańskich) element rasowy. Ostatnia zwłaszcza tendencja daje wiele przywilejów emigracyjnym dla Niemiec, co nie jest bez dużego politycznego znaczenia dla naszego bezpieczeństwa jako państwa. Niemcy bowiem pobite i pozbawione kolonii, posiadają tę jedną jedyną kląpę bezpieczeństwa, chroniącą bodaj częściowo kraj od przeludnienia, które nieuchronnie musi prowadzić do wojny zaborczej, do ekspansji.

Następnym co do rozmiarów i intensywności ruchu eugenicznego krajem, są bezsprzecznie Niemcy. Najpoważniejszymi pracownikami w dziedzinie teoretycznej są uczeni Grotjahn, Plötz, Schallmayer, Lenz i Baur. W eugenicie niemieckiej (znanej bardziej pod nazwą *Rassenhygiene*) odgrywa bardzo dużą rolę, obok opracowań nad dziedzicznością i konstytucją, pierwiastek rasowy. Eugenisci niemieccy jednoznacznie wysuwają typ północno-europejskiego blondyna, jako typ najbardziej wartościowy. Jest to jednakże przekonanie faktycznie niesprawdzone, choć, jak zauważyłem poprzednio, przynoszące Niemcom duże korzyści w postaci uprzywilejowania emigracyjnego do Ameryki. Oprócz momentów rasowych, w eugenicie niemieckiej zwraca się pilną uwagę na rezultaty genetyki oraz wogóle na najogólniejsze wyniki współczesnej biologii. Pozatem wszystkim, eugenisci niemieccy bardzo stanowczo i precyzyjnie odgraniczają zakres eugeniki od zakresu higieny społecznej.

Poza powyższymi krajami, eugenika rozwija się w wielu innych krajach jak Szwecja, Holandia, ostatnio zaś, po przewrocie bolszewickim — i Rosja. W tej ostatniej więcej jednakże zwraca się uwagi na zagadnienia raczej wchodzące w zakres higieny społecznej aniżeli właściwej eugeniki.

W Polsce istnieje „Polskie Towarzystwo Eugeniczne” (walki ze zwyrodnieniem rasy), wydające specjalne czasopismo „Zagadnienia Rasy z punktu widzenia zdrowia społecznego”. Du-

szą Towarzystwa jest dr. Leon Wernic. Towarzystwo powyższe działa przy pomocy wydawnictw, odczytów oraz zakładania poradni i przychodni eugenicznych. Specjalnie dużo energii poświęca Towarzystwo zwalczaniu chorób wenerycznych i alkoholizmu. Ta niezmiernie dla społeczeństwa cenna praca idzie jednakże raczej w kierunku higieny społecznej, aniżeli eugeniki. Poza tem towarzystwem ruch eugeniczny w Polsce jest niezmiernie słaby. Brak nam oryginalnej jako też tłumaczonej literatury eugenicznej, brak zrozumienia wagi zagadnień eugenicznych. Popularyzacja zaś zagadnień, propaganda eugeniczna jako też i organizacja, pomimo dużego jak na nasze warunki dorobku w tych dziedzinach Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, nie odpowiada ważności zagadnienia ani w jednej setnej.

Kończąc ten ogólny szkic, dotyczący oświecenia historycznego powstawania i rozwoju eugeniki, chciałbym zwrócić uwagę na pewne tendencje rozwojowe tej nauki. Powstała ona pod wpływem teorii ewolucji oraz wyników jej zastosowań zarówno w naukach przyrodniczych, jako też socjologicznych. W dalszym rozwoju eugenika skorzystała z badań nad dziedzicznością (genetyka), wyjaśniając dość dużo zagadnień w związku z dziedzicznością niektórych objawów patologicznych. Obok zagadnień z dziedziny dziedziczności, eugenika zwracała uwagę na zagadnienie rasowe, a więc na różną wartość relatywną poszczególnych rasowych elementów dla społeczeństwa, oraz na wyszukanie środków służących do tego, aby wartościowe elementy rasowe uchronić od wymarcia oraz umożliwić im rozwój ilościowy. Oczywiście, że rasowy punkt widzenia w eugenicie miał swoje słabe strony. Niemożność w danym stadium rozwojowym antropologii określania poszczególnych jednostek ludzkich co do ich przynależności rasowej, spowodowała niepewność wartościowania poszczególnych elementów, a co za tem idzie dawała broń w rękę przeciwnikom eugeniki. W ostatnich latach nastąpił jednak niebywały rozkwit antropologii, która oswobodziwszy się od sugestij ewolucjonistycznych, zwróciła się do zagadnień systematycznych, zepchniętych przez prąd ewolucjonistyczny, a dla eugeniki mających zasadnicze znaczenie. Należy tedy oczekiwać silnego ożywienia się eugeniki, które bezsprzecznie sprowadzi rozwój antropologii, zwłaszcza zaś zdobycze w dziedzinie systematyki antropologicznej, które pozwolą się nam zorientować, co do najrozmaitszych właściwości poszczególnych składników ludności.

ROZDZIAŁ II.

Typy antropologiczne Polski.

Celem zrozumienia postępów antropologii należy zwrócić uwagę na pewne momenty dotyczące historii nauk antropologicznych, związanych zresztą bardzo silnie z całokształtem rozwoju ruchu umysłowego. W ciągu drugiej połowy XIX stulecia antropologia pozostawała pod wpływem przyrodniczych poglądów ewolucjonistycznych. Przejawiało się to wedle Czekanowskiego w postaci położenia nacisku na zagadnienia filogenezy oraz na rozważania cech z punktu widzenia ich progresywności lub regresywności, łączącemi się z dążeniem do rozróżnienia form wyższych lub niższych. W końcu jednak ostatniego stulecia sugestje rozwojowe straciły na sile. W naukach antropologicznych nastąpił zwrot w kierunku historycznego ujmowania zjawisk, wchodzących w ich zakres badania. Wedle Czekanowskiego zwrot ten ujawnił się w antropologii w specjalnem ujmowaniu tej nauki. Ogólnie ustala się przekonanie, że antropologia bada człowieka jako podłoże zjawisk społecznych. W Polsce nowy ten kierunek w antropologii reprezentuje profesor Lwowskiego Uniwersytetu dr. Jan Czekanowski ze swymi uczniami i współpracownikami. Prace Lwowskiego Instytutu Antropologicznego ześrodkowały się około dwu zasadniczych zagadnień. Pierwsze z nich to wyodrębnianie i opis antropologicznych składników Polski i krajów ościennych. Drugie zagadnienie, pozytywnie przez prace szkoły lwowskiej rozwiązane, to rasowe określanie poszczególnych osobników ludzkich. Diagnozę tego rodzaju można przeprowadzać, operując dwiema prostemi metodami statystycznemi, a to metodą diagnostyczną różniczkowej oraz metodą diagnozy asocjacyjnej, wprowadzonemi przez Czekanowskiego.

Przechodząc do opisu i charakterystyki Polski jako populacji antropologicznej, nie można pominąć zachodnio-europejskich stosunków antropologicznych. Pod wpływem genialnego opisu zaludnienia Gallji, dokonanego przez Cezara, ustaliła zachodnio-europejska nauka dla Europy zachodniej trzy następujące składniki rasowe: północno-europejski, alpejski i śródziemnomorski. Ten zachodnio-europejski podział, zresztą bardzo schematyczny i niedokładny, przenoszono także do stosunków polskich. Dopiero Deniker, a za nim Czekanowski zwrócili uwagę na fakt, że w Polsce obok wspomnianych trzech typów, tak jaskrawo i wyraziście zarysowanych w Europie zachodniej, znajdujemy także i inne elementy antropologiczne. Elementy te możnaby porównać z biologicznymi fenotypami. Używając terminu „typ antropologiczny“, ma się na myśli pewien stały zespół cech przede wszystkim morfologicznych, mających tendencję do zespolonego występowania w procesach reprodukcyjnych, częściowo przynajmniej wbrew trzeciemu prawu Mendla.

Czekanowski dokonał na podstawie materiałów, zebranych przez starszych polskich antropologów, opisu typów antropologicznych, występujących w Polsce. Dla krótkości i uniknięcia nieporozumień z powodu stosowania nazw etnicznych i terytorjalnych, nazwał je literami greckiego alfabetu. Pierwotne ujęcie Polski pod względem antropograficznym, dokonane przez Czekanowskiego, zostało następnie przez jego uczniów potwierdzone oraz pogłębione, tak że jesteśmy dziś w możności nakreślić dość dokładny zarys antropograficzny Polski.

Rasowa struktura Polski w świetle tych badań przedstawia się w następujący sposób:

1. Typ północno-europejski (α) zamieszkuje Pomorze i Wielkopolskę, wciskając się rzekami z północy na południe. Jest to dalszy ciąg północno-europejskiego zasięgu antropologicznego, obejmującego Skandynawię, północne Niemcy, Anglię oraz północną Francję. Oczywiście, że obok typu α znajdujemy tam i inne składniki rasowe, a elementy północno-europejskie stanowią na tem terytorjum przewagę. To samo zresztą obserwujemy i na innych terytorjach antropologicznych. Ludzie tego typu, są to wysocy, długogłowi blondyni, o niebieskich oczach, długich twarzach i wąskich nosach.

2. Centrum Polski oraz część Prus Wschodnich, zamieszku-

je typ presłowiański (β) czyli wschodnia rasa Denikera. Typ ten stanowi bardzo pokazną przymieszkę ludności polskiej na całym terytorjum Rzeczypospolitej, zwłaszcza jeśli obserwować będziemy niższe warstwy społeczne. Są to niskorośli pośredniogłowcy na granicy krótkogłowości, o szatynowych włosach, piwnych oczach i szerokich, zadartych nosach.

3. Terytorjum Małopolski, od Karpat po San i góry Świętokrzyskie, objął w swoje posiadanie typ alpejski (ω), zwany tak od tego, że stanowi przewagę w środkowej Europie, a przede wszystkim w krajach alpejskich. Elementy te spotykamy w południowych Niemczech, środkowej Francji, w Austrii oraz Czechosłowacji. Typ ten stanowią średniorośli krótkogłowcy z tendencją do wspólnego występowania czarnych włosów z siwymi oczyma. Są to elementy miernie długolice oraz wąskonose.

4. W stanisławowskim i tarnopolskim województwie, skoncentrował się charakterystyczny zwłaszcza dla Huculów, typ dynarski (δ). Także i to terytorjum nie ogranicza się tylko do Polski, ale rozprzestrzenia się daleko na południe, obejmując południową Słowiańszczyznę aż do Adrjatyku. Element ten charakteryzuje się wysokim wzrostem, wybitną krótkogłowością, długą twarzą, wąskim nosem i ciemną pigmentacją. Pomiedzy typem alpejskim i dynarskim, obserwować można cały szereg podobieństw.

5. Na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, przesiąka niejako na nasz teren z Rumunii jeden z typów śródziemnomorskich (ρ). Jest to długogłowy, niski brunet, o szerokiej twarzy i szerokim nosie.

6. Terytorjum na wschód od Wisły, a na północ od Prypeci, zamieszkuje typ subnordyczny (γ). Zasiąg tego typu wybiega też dalej na północny wschód, na terytorjum białoruskie i wielkoruskie. Typ ten przedstawia się w postaci wysokich, krótkogłowych blondynów, o średnio długiej twarzy, o średnio szerokim nosie, oraz zielonkawych oczach. Element ten jest oprócz tego charakterystyczny dla szlachty polskiej wschodniej części Polski i kresów ukraińskich.

Oprócz powyższych elementów, które posiadają mniej lub więcej zwarte rozprzestrzenienia terytorjalne, znajdujemy jeszcze i typy antropologiczne mniej liczne, żyjące w rozproszeniu. Do

ich liczby należy typ ϵ , bardzo na terenie Europy dawny. Reprezentują go bardzo długogłowi, rudawi blondyni. Mydlarski wyodrębnił w powiecie pilźnieńskim w województwie krakowskim typ laponopodobny (λ), zamieszkujący prawdopodobnie dość rozległe terytorja, oczywiście w małej ilości. Są to ciemno pigmentowani, niskorośli krótkogłowcy, o szerokich twarzach i szerokich nosach. Elementy te wedle analizy kranjologicznego materiału azjatyckiego, dokonanej przez Klimka, spotykamy poza Laponją także w Azji centralnej i to w dość dużym odsetku.

Kiedy mowa o Azji, to należy podkreślić możliwość występowania u nas azjatyckich elementów rasowych, zwłaszcza zaś we wschodnich województwach u ludności nie polskiej. Na możliwość występowania u nas azjatyckich składników rasowych, zwraca szczególnie uwagę Talko-Hrynciewicz, doskonały znawca antropologii Azji, opierając się na tak zwanych skośnych oczach i fałdzie mongolskiej. Wskazywałyby na to także wyniki badań paleoantropologicznych, wykrywających wielką imigrację azjatycką, likwidowaną w północnej Europie w neolicie i epokach późniejszych. Na pewne zagęszczenie azjatyckich elementów na wschodzie Polski, wskazywałyby też rezultaty zdjęcia serologicznego Polski. Zdjęcie to wykazało mianowicie największy procent krwi „B” (ponad 18.1%) w województwach wołyńskim, poleskim i lubelskim. Z badań zaś nad krwią wiadomo, że krew „B” występuje w największej ilości w Azji. Wobec przeprowadzonych faktów przypuszczenie, że w Polsce mamy do czynienia z azjatyckimi elementami antropologicznymi, jest zupełnie uzasadnione. Wchodzićby tu mogły w rachubę typy: paleoazjatycki, (π) wschodnio-azjatycki (ζ) oraz centralno-azjatycki (τ). Typ π częsty dziś z jednej strony u Ainosów, a z drugiej we wschodniej Europie, reprezentują niscy pośredniogłowcy, o szerokiej twarzy i średnio szerokim nosie. Elementy te są prawdopodobnie jaśniej pigmentowane. Typ ζ spotykany u ludności mandżurskiej, północnochińskiej i japońskiej, przedstawia się w postaci przypuszczalnie wysokich, ciemno pigmentowanych pośredniogłowców, o bardzo długiej twarzy i wąskim nosie. Typ wreszcie τ , charakterystyczny dla Mongołów centralnej Azji, to średnio rośli, ciemno pigmentowani krótkogłowcy, o szerokich twarzach i nosach.

Z powyższego przedstawienia widzimy, że struktura antropologiczna Polski jest w najwyższym stopniu skomplikowana. Z wielką stosunkowo trudnością można mówić o poszczególnych terytoriach, przechodzących nieznacznie jedno w drugie. Podkreślić należałoby fakt, że Polska, jakkolwiek obecnie dzieli się tak pod względem kulturalnym i poniekąd narodowościowym na połacie zachodnią i wschodnią, to pod względem antropologicznym reprezentuje raczej podział na północ i południe. Podział ten jest tak ostry, że np. Talko-Hryniewicz wysuwa dwa typy Polaka północnego i południowego. W rzeczywistości zaś ludność północy charakteryzuje na ogół jaśniejsza pigmentacja, większa długogłowość i wyższy wzrost w odróżnieniu od ciemno pigmentowanego, krótkogłowego i naogół niższego południa.

Zarys antropograficzny Polski nie byłby kompletny, gdybyśmy nie omówili stosunków antropologicznych Żydów polskich. Żadna część antropografii światowej nie jest tak nieobiektywną, tak zdecydowaną uwarunkowaną i przepojoną momentami natury politycznej, jak antropografia żydowska. Wyniki opracowań naukowych, dotyczących Żydów służą zarówno im jak i ich gospodarzom jako środek agitacji politycznej. Nierzadko motywy polityczne, motywy, które zrodziła dyskusja publicystyczna pomiędzy Żydami a t. zw. antysemitami, przechodzą do pracy naukowej, przeradzając się w rozmaite ad hoc budowane tezy i teorie. A że Żydzi doskonale się orientują w znaczeniu momentu rasowego w życiu narodu i mają kilka organizacji o celach obrony swej rasy (Alliance israelite universelle, United Order B'nei Brith, ruch sjonistyczny i t. p.), przeto literatura ta jest bardzo bogata. Rozważając problemy antropologiczne związane z Żydami, należy pominąć wszystkie teorie, ujmujące populację żydowską jako osobny „żydowski” typ czy też rasę. Pojęcie takie nie jest zgodne z wynikami analiz dokonanych nowoczesnymi metodami. Wedle Fischera ludność żydowską przed diasporą, tworzyły elementy typu przednio-azjatyckiego, orientalnego, śródziemnomorskiego oraz północno-europejskiego. Elementy przednio-azjatyckie stanowiły trzon populacji. Po rozgromieniu państwa żydowskiego, mieszkańcy jego rozproszyli się na wszystkie strony oraz mieszały się z rozmaitymi innymi elementami. Fakty te spowodowały zróżnicowanie się Żydów współczesnych, na dwie grupy, różne pod względem antropologicznym, t. j. sefardyjską,

zamieszkującą południe Europy, oraz aszkenazyjską zamieszkującą wschód Europy. Żydzi sefardyjscy są długogłowi, przystojni, posiadają wąskie, kształtne nosy, Żydzi natomiast aszkenazyjscy są krótkogłowi, o nosach szerszych, mięsistych i grubszych ryśach twarzy. Znajduje się między nimi cały szereg typów „słowiańskich”. Celem wytłumaczenia owych słowiańskich fizjognomij, wysuwa Fishberg w swojej bardzo ciekawej, choć nie pozbawionej tendencyjności, książce możliwość domieszki rasy wschodniej Denikera t. j. typu β . Autor ten wysuwa przypuszczenie, że jasnopigmentowani Żydzi, reprezentują raczej β aniżeli α , opierając ten wniosek na korelacji niskiego wzrostu z blond włosami. Infiltrację typu β tłumaczy Fishberg prozelityzmem w pierwszym rzędzie Chazarów, którzy jak wiadomo wyznawali stary testament, a po rozbięciu państwa chazarskiego rozeszli się po całej Rusi i krajach sąsiednich, oraz prozelityzmem rosyjskich sekt judaizujących. Analizując serję czaszek Żydów aszkenazyjskich, (do których należą Żydzi polscy) zebraną w polskich zbiorach antropologicznych, wyodrębniłem wśród nich rzeczywiście obok czaszek typu armenoidalnego, zwanego też chetyckim albo przednio-azjatyckim (χ) oraz typu kuszyckochamickiego κ , identycznego z typem oryentalnym Fischera także czaszki typu presłowiańskiego, w bardzo pokaźnej ilości. Typ χ reprezentują wysocy krótkogłowcy, o długich twarzach i długich, charakterystycznych nosach oraz ciemnej pigmentacji. Typ κ obserwujemy u Żydów w postaci wysokich pośredniogłowców, również ciemno pigmentowanych o długich twarzach i wąskich nosach. Typ χ spotykamy obecnie na Kaukazie i w Małej Azji, typ zaś κ na terytorjum północno-wschodniej Afryki oraz południowo-zachodniej Azji. Stanowi on główny składnik wielu szczepów pasterskich Azji i Afryki. Oba te typy, zespolone skutkiem długiego współżycia, przynieśli Żydzi ze swej ojczyzny. Elementy te tak dalekie i obce ludności polskiej, nadają specjalny wyraz żydowskiej fizjognomii fizycznej. Typ χ znajdujemy także u polskich Ormian, mieszkających w rozproszaniu w południowo-wschodnich województwach.

Wszystkie powyżej zebrane i przedstawione wyniki otrzymane na materiale dorosłym. Młodzież, a tem mniej dzieci nie były jeszcze narazie rozpatrywane pod kątem rasowego zróżnicowania. Niemniej jest bardzo ciekawym faktem, że poczynione

w tym kierunku próby doprowadziły do wniosku, że zróżnicowanie rasowe da się w niektórych cechach stwierdzić już u noworodków. Mianowicie dr. Lipcówna, stwierdziła w bardzo ciekawych badaniach nad noworodkami, że już w tym tak wczesnym okresie życiowym daje się zauważyć wybitna różnica pomiędzy dziećmi polskimi a żydowskimi. Różnice te występują w wadze i długości ciała (dzieci polskie są cięższe) oraz w pigmentacji (dzieci polskie są jaśniej pigmentowane).

Powyższe przedstawienie stosunków rasowych w Polsce, daje nam doskonałą ilustrację dla pierwszej podstawy eugeniki, sformułowanej przez Pearsona. Ilustracja ta w dodatku jest bardziej wszechstronna i bardziej usystematyzowana. Pearson mógł tylko w następujący sposób ją omówić: „Czyż potrzeba ilustrować, że człowiek podlega zjawisku zmienności? Nietylko wiemy, że zasadniczo człowiek ulega zjawisku zmienności, lecz szkoła biometryczna zdołała nawet ustalić miarę zmienności dla mężczyzny i kobiety w zakresie około 200 cech. Zmienność wewnątrz każdej rasy lokalnej wynosi od 4—5 do 15—20% absolutnej wielkości cechy”. W świetle wyników polskiej antropologii wiemy, że ową zmienność powoduje skomplikowany skład antropologiczny każdej „rasy lokalnej”. Postęp polega na tem, że Pearson rozpatrując zjawiska zmienności nie wychodził poza pojedynczą cechę. Dopiero operowanie kompleksem cech, wprowadzone przez Czekanowskiego do antropologii polskiej, dało możliwość stworzenia systematyki rasowej, t. j. ścisłego uchwycenia owych warjacji Pearsona i innych biologów.

ROZDZIAŁ III.

Ekspansje i ruchy migracyjne.

Jak w stosunku do pierwszej tezy Pearsona jesteśmy dziś w lepszym położeniu aniżeli sam autor, tak znowu w zakresie drugiej podstawy eugeniki nie wyszliśmy w zupełności poza to, co wypracował znakomity eugenista i statystyk angielski, operujący i w dziedzinie dziedziczności tylko jedną cechą. Dowody na działanie dziedziczności przedstawia on w postaci wyników badań statystycznych nad podobieństwem pomiędzy dziećmi a rodzicami, oraz pomiędzy rodzeństwem. Współczynnik współzależności pomiędzy rodzicami a dziećmi, będący miarą podobieństwa pomiędzy nimi, waha się w granicach 0,4—0,5. Obok tego ogólnego stwierdzenia, rozporządzamy obecnie mnóstwem bardziej szczegółowych badań genetycznych, wykonanych na skutek odgrzebania praw Mendla, ale tylko na zwierzętach. Badania nad dziedzicznością człowieka są jeszcze ciągle niedostateczne. W obecnym rozdziale chciałbym dać pośredni dowód, stwierdzający działanie dziedziczności na człowieka. Za dowód tego rodzaju, należy uważać historyczne przedstawienie rozwoju stosunków antropologicznych w Europie, z którego wynika, że niektóre z opisanych w poprzednim rozdziale typów antropologicznych, utrzymują się nieraz na jednym i tem samym terytorjum przez kilka tysięcy lat, co nie byłoby możliwe bez działania dziedziczności.

W poprzednim rozdziale przekonaliśmy się, że stosunki antropologiczne w Polsce są bardzo skomplikowane. Zupełnie na miejscu będzie pytanie, w jaki sposób one się wytworzyły. Ewolucjoniści tłumaczyli wszelkie morfologiczne różnice w łonie rodzaju ludzkiego wpływem środowiska, modulującego organizm

ludzki, różnice zaś pomiędzy ludźmi, zamieszkującymi jedno terytorjum, ujmowano nieraz jako przejawy procesu „rozwoju“, posługując się przytem pojęciem cech progresywnych i regresywnych. Najzupełniej jasnem i zrozumiałem jest to zjawisko, że ewolucjonizm najbardziej zaciężył na tym dziale, który zajmuje się badaniem szczątków ludzkich z epok prehistorycznych, t. j. na paleoantropologii. W tej dziedzinie badań mieli przecież ewolucjoniści do rozporządzenia czas pradziejów człowieka, obliczany od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy lat. A kiedy odkryto jeszcze czaszki neandertalskie, sięgające epoki musteryjskiej, czaszki posiadające pewne prymitywne cechy w budowie, jak na przykład grube łuki nadoczodołowe, znaleziono podstawy do stworzenia idealnego drzewa genealogicznego *Homo sapiens*. Teorię rozwoju, zastosowaną do człowieka, poparło ostatecznie znalezisko t. z. „*Pithecantropus erectus*“ na Jawie, mającego stanowić ogniwo łączące człowieka z antropoidami. Fakty powyższe w atmosferze ewolucjonistycznej doprowadziły do tego, że rodzaj ludzki zaczęto traktować jako jedną, konsekwentnie się rozwijającą jednostkę systematyczną. Widoczne i niezaprzeczalne różnice pomiędzy ludźmi nie przeszkodziły w tworzeniu schematu rozwojowego człowieka, zaczynającego się od rasy neandertalskiej, a mającego swój szczyt w postaci północnoeuropejskiego długogłowego blondyna, zaanektowanego na niepodzielną własność świata germańskiego.

Powyższe poglądy zmieniły się jednak w zupełności pod wpływem tak zwanego historycznego kierunku w naukach antropologicznych. Badania etnologiczne i prehistoryczne ustaliły, że każdemu zespołowi etnicznemu (naród, szczep, plemię) odpowiada odrębny, ściśle w sobie zamknięty, zajmujący pewne terytorjum, zespół zjawisk kulturowych jak narzędzia, broń, groby, domy i t. p.. Terytorjum zajęte w pewnym okresie czasu przez tak określoną kulturę, nazywamy kręgiem kulturalnym. Owe kręgi kulturalne, wykazują dość dużą zmienność w czasie i w przestrzeni. Niektóre z nich, bądź to pod wpływem wewnętrznej siły ich ludności, bądź też jakichś przyczyn natury zewnętrznej, jak głód, niepowodzenia wojenne, przesuwają się na najbliższej sąsiadujące z niemi terytorja. Mówimy wtedy o ekspansji danej kultury, które to zjawisko powodują migracje rzesz ludzkich. Te to właśnie migracje powodują

większość zmian w rozwoju zarówno każdej kultury, jak też i każdej populacji, wnosząc na dane terytorjum nowe formy kulturowe oraz nowe elementy antropologiczne. *Ekspansje i ruchy migracyjne są najistotniejszymi zjawiskami życia i rozwoju poszczególnych społeczeństw oraz całego rodzaju ludzkiego.* Jest to znaczna część, owych w definicji antropologii zawartych zjawisk społecznych, których podłożem jest człowiek.

Aby można było zdać sobie sprawę z tego czy na dane terytorjum nastąpiła imigracja ludzka, należało się koniecznie uporać z zagadnieniem określania rasowego czaszek. Ewolucjonizm bowiem wskutek odwrócenia uwagi od zagadnień systematycznych doprowadził do tego, że kranjologowie ostatnich lat stanęli bezradni wobec masy materiału kostnego, dostarczonego przez prehistoryków. Dzięki zastosowaniu metody diagnozy różniczkowej, wprowadzonej przez Czekanowskiego, udało mi się uporać z powyższem zagadnieniem do tego stopnia, że można było w Instytucie Antropologicznym we Lwowie, przystąpić do określenia rasowego współczesnego materiału kranjologicznego Europy, Azji, Afryki i Australji, oraz częściowo materiału prehistorycznego. Wyniki tego usystematyzowania kranjologii uprawniają nas w zupełności do zmiany zapatrywań na dzieje człowieka, w sensie zastąpienia pojęcia rozwoju, pojęciem migracji i ekspansji. Zaznaczyć należy, że problem pochodzenia człowieka zostawiamy na boku.

Najstarszy cykl kulturowy szelsko-aszelski dostarczył tak małej ilości i tak spornych obiektów antropologicznych, że narażenie nie ma mowy o jakichkolwiek badaniach kontrolnych. Pokażniejszą dopiero ilość szkieletów przekazał nam cykl kultur musteryjskich. Cykl ten pochodzący prawdopodobnie z Azji, przynosi ze sobą człowieka neandertalskiego, emigrującego prawdopodobnie pod wpływem oziębiania się klimatu. Do znalezisk neandertalskich należą: Neanderthal, Gibraltar, La Naulette, Spy w Belgji, Krapina w Kroatji, Grimaldi, La Chapelle-Aux Saints, Le Moustier, La Ferassie i La Quina. Uczni badający w ostatnich latach problem neandertalski zgodzili się ostatecznie mniej więcej na to, że uznają człowieka neandertalskiego za osobny, bardzo prymitywny, obecnie wymarły gatunek czy też rasę. Ostatnio jednak zarówno obcy jako też i polscy uczeni wysuwają przypuszczenie, że neandertalczyk dochował się do dzisiejszych

czasów u ludności australijskiej i afrykańskiej. Poniatowski mianowicie wysunął nawiązania australijskie, Klimek zaś nawiązania do typu centralno-afrykańskiego.

Dalsze badania w tym kierunku rozjaśnią sprawę całkowicie. Przypuszczam, że czaszki neandertalskie opracowane wedle współczesnych wymogów, okażą się populacją dość złożoną. Przecież znalezisko w Krapinie dostarczyło nam krótkogłowców, której to cechy u obu wyżej wspomnianych elementów nie spotykamy.

Wedle dotychczasowych zapatrywań panowała w młodszym paleolicie Europy rasa Cro-Magnon. Rasę tę poddała analizie Ulbrichówna. W wyniku tej analizy stwierdziła autorka, że rasa ta jako jedna jednostka systematyczna nie istnieje, lecz składa się na nią cały szereg bardzo różnorodnych elementów. W znaleziskach kultury orynjackiej dało się wyodrębnić dwa składniki murzyńskie i jeden europejski. Wszystkie trzy składniki są bardzo długogłowe. Najstarsze prawdopodobnie znalezisko t. z. stara kobieta z Grote des Enfants reprezentuje typ sudański (σ). Razem ze szkieletem starej kobiety, znaleziono szkielet młodego człowieka, reprezentujący inny nigrytyjski typ (ν), spotykany współcześnie u Buszmenów. Obok dwu powyższych murzyńskich składników wyróżniła autorka w młodszym paleolicie jeszcze typ ϵ . Tak typ ν jak też i typ ϵ spotykamy następnie w kulturze magdaleńskiej, w której zjawia się po raz pierwszy typ północno-europejskiego blondyna (α) oraz typ charakterystyczny dla współczesnych Eskimosów (η).

W epipaleolicie nastąpiła wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wielka imigracja azjatycka na teren Europy. Ulbrichówna stwierdziła w słynnej serji z Ofnet występowanie elementów laponopodobnych (λ), które obecnie obserwujemy nietylko u Laponczyków, ale także i to w dużej ilości w Azji centralnej. Opracowując prehistoryczny materiał kostny północnej Europy, stwierdziłem występowanie w kulturze kampańskiej (kjökkenmødding w Kassemose w Danii) typu centralno-azjatyckiego krótkogłowca (τ), oraz typu armenoidalnego (χ) (czaszka z Plau w Meklemburgji). Oprócz powyższych bezpośrednich dowodów azjatyckiej ekspansji w epipaleolicie, mamy jeszcze i pośrednie. Przy opracowywaniu stosunków północno-europejskich miałem możność stwierdzić w neolitycznych serjach Szwecji i Danii

oprócz typów τ i χ także typ paleoazjatycki (π) i wschodnio-azjatycki (ζ). Są one obecnie charakterystyczne dla zachodnich i wschodnich kresów azjatyckich, a przed wielkoruską ekspansją stanowiły dużą przymieszkę ludności wschodniej Europy (Finowie). Najogólniej biorąc, stosunki antropologiczne w Europie od neolitu kształtują się w ten sposób, że elementy europejskie t. j. typ północno-europejski (α), typy śródziemnomorskie oraz typ β likwidują uprzednie azjatyckie zdobycze. Przytem należy zaznaczyć, że z ludności paleolitycznej utrzymały się tylko typy ϵ i α , z których pierwszy występuje masowo w kulturze nadodrzańskiej ceramiki sznurowej. Likwidację azjatyckich elementów antropologicznych na rzecz przede wszystkim śródziemnomorskich możemy obserwować doskonale na przykładzie Szwecji. W neolicie śródziemnomorskie elementy, wyjąwszy paleolityczny typ ϵ , nie dochodzą do Szwecji w zupełności. Mamy je jednakże w Anglii, Danii, Meklemburgji i Polsce. W przeciwieństwie do stosunków neolitycznych, czaszki okresu żelaznego, należące do Gotów i Wikingów, zawierają obok elementów północno-europejskich bardzo dużą przymieszkę śródziemnomorską.

Powyżej zestawione fakty stwierdzają, że terytorjum Europy było w ciągu dziejów terenem licznych i wielkich przyływów i odpływów ludnościowych, idących z jednej strony z szerokich obszarów azjatyckich, z drugiej zaś z okolic nadśródziemnomorskich, a nawet Afryki. Każda z tych fal pozostawiała po sobie ślady w postaci zaludnienia, które się przez pewien czas utrzymuje, współżyjąc z elementami starszemi. Wobec tego jasnym staje się fakt, że ludność żadnego kraju nie jest pod względem antropologicznym jednolitą. W każdym społeczeństwie żyje obok siebie kilka składników rasowych, dość silnie różniących się między sobą.

Oczywiście i Polska również była terenem wielkich ruchów migracyjnych, które wpłynęły na strukturę antropologiczną współczesnej ludności. Wiemy o tem zarówno z danych prehistorycznych, jak też częściowo i historycznych, że na początku naszej ery przeszły przez Polskę plemiona germańskie jak Bastarnowie, Wandalowie, Goci i inni. Liczebnie były to dość silne ruchy, skoro przypały Słowian o utratę własnej kultury oraz zapewne własnej organizacji politycznej. Tradycje tych najazdów dochowały się zdaje się bardzo długo, skoro na nagrobku Bolesława Chro-

brego był napis nazywający go między innemi królem Gotów. Wielka wędrówka ludów, idąca w zaraniu wieków średnich ze wschodnich, azjatycko-europejskich stepów na Europę, napewno nie ominęła i Polski. Najprawdopodobniej należy się liczyć z tem, że owe to właśnie ruchy, rozerwały i podmyły na południu i wschodzie polskie terytorjum etnograficzne, przedtem dalej na południowy wschód sięgające. Wynikiem tych ruchów jest bardzo daleko posunięty na zachód zasięg plemion ruskich, które uległy przemieszczeniu pod wpływem naporu idącego z południowego wschodu. Nakoniec przypomnieć należy o kolonizacji niemieckiej i wołosko-ruskiej, które po napadach tatarskich i buntach kozackich zasilaly ludność Rzeczypospolitej. Przez cały też ciąg dziejów historycznych, płynęła do Polski nieprzerwana i najpotężniejsza fala ludnościowa t. j. Żydzi.

Kończąc powyższy szkic, dotyczący zagadnienia ekspansyj antropologicznych chciałbym stwierdzić, że ekspansje niekoniecznie dokonują się przy pomocy wojny. O wiele więcej przemieszczeń dokonywa się na drodze pokojowej, przy pomocy migracyjnej penetracji.

ROZDZIAŁ IV.

Dobory biologiczne.

Oprócz ekspansyj obserwujemy jeszcze w populacjach ludzkich inne bardzo ważne zjawiska społeczne. Są to t. zw. dobory albo selekcje, które tworzą trzecią podstawę eugeniki, ustaloną przez Pearsona. Dobory działające w ludzkich populacjach możemy podzielić na dobory biologiczne oraz dobory społeczne. Wedle Lenza, o doborze biologicznym mówimy wtedy, jeżeli jednostki wykazujące różnice w dziedziczeniu nie pozostawiają równej ilości potomstwa. Dobór biologiczny w świecie zwierzęcym działa w ten sposób, że większość zwierząt przed dojściem do dojrzałości płciowej ginie, a tylko zachowana przy życiu część może wydać na świat potomstwo. To samo dzieje się oczywiście z człowiekiem. Podkreślić należy, że wtenczas dopiero mamy prawo mówić o selekcji, kiedy wymieranie nie odbywa się na chybił trafił, ale kiedy odbywa się ono w ten sposób, że pewne ściśle określone elementy, np. typy antropologiczne, stale w danych warunkach pozostawiają mniejszą ilość potomstwa. Przyczyną wymierania jest zawsze jakaś dziedziczna wada konstytucyjna, względnie niemożność dostosowania się do warunków. Przyczem należy pamiętać, że o efekcie biologicznych procesów selekcyjnych decyduje nie śmierć jednostki, ale ilość jej potomstwa. Procesy selekcyjne mogą być społecznie korzystne oraz szkodliwe. Jeśli dzięki tym procesom, zwiększać się będzie ilość pod względem społecznym wartościowych elementów, to będziemy mieć do czynienia z selekcją korzystną. Jeśli zaś wynikiem procesów selekcyjnych będzie zwiększanie się ilości elementów społecznie niewartościowych, będziemy mieć do czynienia z selekcją szkodliwą, zwaną także kontrselekcją. Oczywiście, że w życiu obok wymiera-

nia selekcyjnego istnieje także nieselekcyjne, jak np. powodowane przez katastrofy, wybuchy i t. p. Pearson twierdzi na podstawie odpowiednich obliczeń, że 55—75% wypadków śmierci to wypadki selekcyjne.

Oparte na współczesnych metodach badania antropologiczne stwierdziły u rozmaitych typów antropologicznych wiele właściwości selekcyjnych. Badania te nie są jeszcze ukończone. Zgromadziły już jednakże taki zespół faktów, który daje doskonały pogląd na wartość selekcyjną typów antropologicznych.

W ostatnich czasach jest w medycynie stosunkowo bardzo żywo dyskutowane zagadnienie konstytucjonalizmu. Lekarze mianowicie stwierdzają, że niektórym chorobom odpowiadają pewne typy budowy człowieka, charakteryzujące się odpowiedniami proporcjami oraz szeregiem cech morfologicznych. Jasnym jest, że w taki sposób skonstruowany i opisany typ konstytucyjny ma wartość selekcyjną. Jeśli jednak typy te poddamy bliższej analizie to dojdziemy do przekonania, że są to typy antropologiczne, zmienione być może procesami chorobowymi, a wykazujące pewne patologiczne predyspozycje. Że tak jest istotnie mamy na to liczne dowody. Jednym z pierwszych dowodów to fakt, że elementy antropologiczne różnią się w wybitny sposób długością tułowia, kończyn górnych i dolnych, obwodami ciała oraz wzajemnymi powyższych cech stosunkami. Wskazują na to zarówno wyniki antropologicznego zdjęcia wojskowego Polski, przedstawione przez Mydlarskiego, jak też i bezpośrednie obserwacje. Wedle moich spostrzeżeń np. typ γ posiada długi, masywny tułów, przy stosunkowo krótkich nogach, tak że wedle terminologii konstytucjonalnej nazwanoby go atletycznym. Natomiast zaś typ δ , przy jego kombinacji krótkiego stosunkowo tułowia z długimi nogami i wysokim wzrostem, napewno dałby bardzo duży procent t. zw. asteników.

Przechodząc do szczegółów zwrócić należy uwagę na selekcyjne znaczenie uzębienia. Psucie się zębów, obecnie tak intensywne, spowoduje wiele zaburzeń i chorób żołądkowych, co jeśli weźmiemy pod uwagę większe masy, może dać poważne działanie selekcyjne. Badania ks. B. Rosińskiego, przeprowadzone nad uzębieniem ludności powiatu pułtuskiego dowiodły, że na terytorjum tego powiatu typ γ w porównaniu z typem β odznacza się słabszym uzębieniem. Oczywiście, że zwłaszcza w masach

włościańskich, gdzie dentyści poza wrywaniem zębów innej pomocy nie udzielają, rasowa ta właściwość może poważnie wpływać na skrócenie przeciętnego wieku, a co zatem idzie, na zmniejszenie potomstwa. Że zróżnicowanie rasowe istnieje w dziedzinie jakości uzębienia, stwierdzają także badania H. Wilgi.

Bardzo ważną przyczyną biologicznej selekcji są choroby umysłowe, zwłaszcza o ile predyspozycje do nich są dziedziczne. Chorzy umysłowo, właśnie dzięki swojej chorobie ulegają wypadkom śmierci. Selekcja ta działałaby jeszcze w większym stopniu, gdyby nie rozmaite urządzenia ochraniające umysłowo chorych. Leczenie, a później wypuszczanie podleczonej oraz umożliwianie im wychowywania potomstwa jest jak to już zaznaczył Galt on, dobrodziejstwem bardzo wątpliwej wartości. I w tej dziedzinie faktów istnieje zróżnicowanie rasowe. Demianowski badając pensjonariuszy szpitala dla umysłowo chorych w Kulparkowie, doszedł do bardzo ciekawych wyników. Oto wedle jego badań serje niektórych kategorii chorych zbrodniarzy, przebywających w zakładzie dla obłąkanych, odchylają się wyraźnie od ogółu umysłowo chorych niezbrodniarzy w kierunku pewnych typów antropologicznych. Najjaskrawiej odchyła się od ogółu chorych serja morderców. Odchylenia te idą wyraźnie w kierunku typu β . Demianowski tłumaczy skłonność typu β do morderstwa, wymagającego znacznej odwagi tem, że typ ten jest energicznym, bitnym i ruchliwym. Bezsprzecznie mamy tu także do czynienia z pewnym niedorozwojem psychicznych momentów hamujących, umożliwiającym powyższą zbrodnię, co zresztą znajduje częściowo swój wyraz w znalezieniu się w szpitalu dla umysłowo chorych. Serja podpalaczy kulparkowskich zawiera najwięcej elementu δ , charakterystycznego dla Rusinów. Fakt zamiłowania do puszczenia „czerwonego koguta“, jest jakby ruskim narodowym zwyczajem. Zdawały sobie z tego sprawę ubezpieczeniowe czynniki w Kongresówce, stosując wyższe stawki ubezpieczeniowe od ognia w Chełmszczyźnie, aniżeli w innych guberniach kraju. Pamiętamy zresztą jeszcze zbyt dobrze, że kiedy w pierwszych latach istnienia Rzeczypospolitej, na terenie byłej Galicji srożyła się zbrodnicza akcja sabotażowa, to główną siłą terrorystyczną było palenie dworów, stert i gospodarstw włościańskich polskich, przez ruskie bojówki. Wśród samobójców zaznaczają się wedle Demianowskiego dość wyraźnie cechy typu α .

Nie było to zupełną niespodzianką, gdyż np. północne Niemcy, zamieszkałe przez te właśnie elementy wykazują znaczniejszy odsetek samobójców aniżeli południowe. Miecznikow podaje, że w północno-europejskiej pod względem rasowym Danii statystyka notuje największą ilość samobójstw na świecie. Oczywiście, że we wszystkich powyższych tendencjach przejawiają się także momenty natury społecznej, które rozgraniczyć i sprecyzować jest dziś dość trudno, czasami nawet wprost niemożliwie.

Obok schorzeń pewnych organów, powodowanych wartością konstytucyjną osobnika, wielką rolę w procesach selekcyjnych odgrywają choroby zakaźne, występujące bądź to w formie epidemii bądź też zagnieżdżające się endemicznie. Niektóre z nich są dziś wskutek postępów medycyny prawie że nie szkodliwe, jak np. ospa, która przecież przed wprowadzeniem ochronnego szczepienia szerzyła straszliwe spustoszenia. Pomimo jednakże tych zdobyczy, choroby zakaźne, zwłaszcza powodujące gorączkę są sprawdzianem dla ogólnej sprawności i wytrzymałości całego organizmu. Wytrzymują je tylko organizmy najsilniejsze. Także i w tej dziedzinie obserwujemy niedwuznaczne rasowe zróżnicowanie, polegające na tem, że niektóre typy antropologiczne wykazują specjalne predyspozycje do zapadania na pewne choroby zakaźne. Wynika to już z omówienia koncepcji konstytucjonalizmu pomieszczonego na początku rozdziału. Jeszcze Rutkowski zwrócił uwagę na fakt, że elementy bardziej długogłowe, długolice i jasnookie czyli typ α , dostarczają o wiele większego kontyngentu chorych na gruźlicę, aniżeli inne składniki ludności powiatu płońskiego. Stwierdzenie to jest tem ciekawsze, że badania zachodnio-europejskie i niemieckie wedle skrupulatnych zestawień Lenza, wskazywałyby na coś wręcz przeciwnego. Prace Beddowego w Anglii, Lundborga w Szwecji oraz Moro i Kolba w Niemczech wykazują, że elementy jasno pigmentowane wykazują mniejszą ilość zapadnięć na gruźlicę aniżeli elementy ciemno pigmentowane. Lenz podkreśla w tym związku większą śmiertelność na gruźlicę w Polsce, Rumunji, na Bałkanach, w Rosji, w Finlandji i Austrii, tłumacząc ją obok czynników natury higienicznej, także czynnikami natury rasowej. Mydlarski dostarczył bardzo ciekawego, bezpośredniego dowodu na korzyść tezy nierówności selekcyjnej rasowych składników ludności Polski, badając odporność Wołyniaków, żołnierzy W. P. na szkarla-

tynę oraz dyfteryt. Wyniki tych badań ilustruje następująca tabelka :

Mierniki współzależności pomiędzy odpornością a wzrostem i kształtem głowy.

Odczyn Schicka		Odczyn Dicka	
wzrost	-0,02	wzrost	0,11
wsk. głowy	0,20	wsk. głowy	0,27

Liczby powyższe mówią, że ze zwiększaniem się wzrostu, zwiększa się ilość osobników z odczynem Schicka zerowym, z odczynem zaś Dicka dodatnim, oraz ze zwiększaniem się krótkogłowości więcej osobników posiada tak odczyn Schicka, jak też odczyn Dicka dodatni. Innymi słowy na Wołyniu któryś z krótkogłowych elementów γ albo δ , wykazuje mniejszą odporność na szkarlatynę i dyfteryt.

Wojna, to w świecie zwierzęcym niebywałe zjawisko walki grupowej wewnątrz jednego gatunku¹⁾ jest zjawiskiem wybitnie selekcyjnym. Jest ona środkiem, przy pomocy którego narody lub innego rodzaju populacje uskuteczniają swoją ekspansję, albo też bronią się przed obcą. Wojna zwycięska w przeważnej ilości wypadków niesie za sobą możliwości większego rozwoju i rozrostu zwycięskiego społeczeństwa. O ile wojna zwycięska jest zazwyczaj dla zwycięzców, w sensie eugenicznym korzystną, o tyle wojna przegrana, jest z reguły bardzo poważnem zahamowaniem możliwości rozwojowych dla narodu zwyciężonego. Zdarzają się coprawda i w tej dziedzinie wyjątki jak np. Żydzi, którzy właśnie dopiero po utracie niepodległości politycznej, rozrosli się na społeczność należącą do najpotężniejszych w świecie. Sелеkcyjna działalność wojny polega na eliminacji powodowanej samą walką t. j. stratach bojowych, oraz eliminacji dokonywanej przez zjawiska wojenne i powojenne, do których należy ogólne pogorszenie gospodarczego położenia kraju, a co zatem idzie głód, choroby zakaźne, zepsucie moralne i t. p..

¹⁾ Byłby to jeden z dowodów dla poligenistów starego typu, że zaludnienie ziemskie jest konglomeratem, złożonym z kilku gatunków.

Celem unaocznienia katastrofального działania wojny na wartość liczebną i jakościową ludności, przytaczam dane statystyczne

Ruch ludności Warszawy w czasie wojny.

R o k	L i c z b a			
	małżeństw	urodzeń	zgonów	przyrost naturalny
1909/13 ^{a1)}	7072	22747	14992	7755
^{b2)}	8,7	27,9	18,4	9,5
1914 ^a	5987	21777	16297	5480
^b	6,8	24,9	18,6	6,3
1915 ^a	3792	16576	21193	— 4617
^b	4,6	20,1	25,7	— 5,6
1916 ^a	2922	14342	18510	— 4168
^b	3,6	17,7	22,9	— 5,2
1917 ^a	3060	13966	34580	— 20514
^b	3,8	17,5	43,3	— 25,8
1918 ^a	4545	11042	24420	— 13378
^b	5,8	14,0	30,9	— 16,9
1919 ^a	9798	22903	18870	4033
^b	11,1	25,9	21,4	4,6
1920 ^a	10503	28119	19066	9053
^b	11,1	29,8	20,2	9,6
1921 ^a	10039	21703	14126	6737
^b	10,8	22,4	15,2	7,2
1922 ^a	10383	22980	14609	7509
^b	10,9	23,1	15,3	7,8
1923 ^a	10425	23701	13546	9331
^b	10,9	23,9	14,2	9,7
1924 ^a	8084	21157	14208	6178
^b	8,4	21,1	14,7	6,4

¹⁾ Liczby bezwzględne

²⁾ Liczby względne w stosunku do 1000 miesz.

za okres wojenny, dotyczące Warszawy. Liczby powyższe jaskrawo uwydatniają, że na stolicę kraju wojna oddziaływała w straszliwy sposób. Oto najpierw w czasie wojny zmniejszała się absolutna liczba mieszkańców, równocześnie zaś przestano zawierać związki małżeńskie oraz nastąpiło wybitne zmniejszenie się

urodzin. Połączone z powyższymi zjawiskami zwiększenie się śmiertelności, dało w rubryce przyrostu naturalnego zamiast przedwojennej nadwyżki, katastrofalny niedobór. Pogorszenie się warunków ekonomicznych i higienicznych oraz wzrost anarchji administracyjnej uwydatniły się w zwiększonej śmiertelności, powodowanej zwłaszcza gruźlicą. Wedle Wilcoxa (cytat za Karaffa Korbuttem) niedobór ludności za lata 1914—20 wynosi w państwach sprzymierzonych 49,4 miljonów, w państwach centralnych 8,2 miljonów. W liczbach powyższych Francja partycypuje w sumie 2,8 miljonów, Niemcy 7,4 miljonów, Polska również 7,4 miljonów.

Po wojnach następują bardzo często skutek rozluźnienia spójności maszyny państwowej oraz zchwiania równowagi społecznej, zamieszki wewnętrzne i rewolucje. Stają się one nieraz klęskami w sensie eugenicznym nie do powetowania, gdyż ich ofiarą padają zazwyczaj wyższe warstwy społeczne, zawierające dużą ilość wartościowego elementu ludzkiego. Francuzi np. tak się wykrwawili w wielkiej rewolucji i wojnach napoleońskich, tyle wtenczas stracili zdolnych i państwowo twórczych elementów, że ten upust krwi daje im się odczuwać aż do chwili obecnej. Karaffa Korbutt obliczając niedobór ludności dla Rosji za czas rewolucji bolszewickiej (lata 1917—20) otrzymał liczbę 30 miljonów.

Działanie wojny jest nie tylko dlatego nieeugenicznym, kontralekcyjnym, że zmniejsza ilość ludności, ale bardziej jeszcze dlatego, że wojna pochłania najcenniejsze elementy w narodzie. Selekcja wojny idzie w kierunku wyniszczenia najzdolniejszych, t. j. oficerów a następnie podoficerów. Są oni skutkiem kierowniczych funkcji o wiele więcej narażeni na śmierć, aniżeli żołnierze. Podczas gdy w armji niemieckiej w wojnie światowej, straty w zabitych wynosiły 19%, to oficerów padło 39%, a młodszych „oberoficerów” aż 50%. Jeżeli się zważy, że w czasie wojny oficerowie to przeważnie rezerwiści, to znaczy wybór intelektualny narodu, to dopiero uwydatnia się nam szkody wojenne. W Polsce można oczekiwać większych jeszcze strat w materiale inteligentnym, gdyż inteligencja walczyła u nas nie tylko jako oficerowie, ale też jako szeregowi w formacjach inteligentkich jak legjony, obrona Lwowa, a przede wszystkim armja ochotnicza 1920 r.. Ludność zaś słaba fizycznie, zdegenerowana oraz mniej patryo-

tyczna nie bierze udziału w wojnie i ma możliwość zakładania i powiększania rodzin, pogarszając w ten sposób jakość społeczeństwa. Powyższą tezę bardzo wyraziście ilustruje stosunek Żydów do wojny. Już niemieccy eugeniści podkreślają fakt, że podczas gdy w Niemczech zginęło na froncie przeciętnie 2,5—2,7 Niemców na 100, to ludność żydowska straciła tylko 1⁰/₀ w zabitych. Jeszcze bardziej uwydatni się to znamienne dla Żydów uprzywilejowanie, jeśli będziemy rozpatrywać cyfry przyrostu naturalnego Żydów w czasie wojny. Cyfry te niestety mogą podać tylko dla Warszawy za lata 1917—20, Lublina za rok 1916 i Łodzi za rok 1918. Szkoda, że wydawnictwa statystyczne Pol-

Różnice przyrostu naturalnego Żydów i Polaków w czasie wojny.

	Warszawa		Łódź		Lublin	
	Chrześć.	Żydzi	Chrześć.	Żydzi	Chrześć.	Żydzi
1913	9,4	9,7	—	—	7,3	9,1
1916	—	—	—	—	—13,6	15,5
1917	—35,8	—15,0	—	—	—	—
1918	—21,7	—9,8	—17,0	—10,4	—	—
1919	0,0	12,6	—	—	—	—
1920	7,2	14,0	—	—	—	—

ski, nie publikują tej niezmiernie interesującej statystyki po roku 1920 oraz statystyki innych polskich ośrodków miejskich. Skąpe te dane, wykazują uprzywilejowanie Żydów w czasie wojny w dziedzinie przyrostu naturalnego. Podczas gdy przed wojną Żydzi stali co do przyrostu naturalnego prawie tak samo jak ludność polska, to w latach wojennych różnica waha się w Warszawie od 6,8 do 20,8 przyrostu naturalnego Chrześcijan i Żydów, na korzyść Żydów. Żydzi już w roku 1919 dochodzą do 12,6 przyrostu naturalnego, podczas gdy Polacy w roku 1920 dochodzą zaledwie do 7,2, przy 14,0 u Żydów. W Lublinie w roku 1916 Żydzi mieli 15,5 przyrostu naturalnego, podczas gdy lubelscy Polacy wykazywali aż —13,6 niedoboru. Są to bardzo wielkie różnice w świadczeniach wojennych. Być może, że opierając się na tej to podstawie, t. zw. antysemita wypowiadają przypuszczenie, że Żydzi celowo wywołują zawieruchy wojenne,

aby w ten sposób zniszczyć ludność Polski i opanować samą Polskę. Oczywiście teza ta naukowo stwierdzoną nie została.

Jak wyglądają walory selekcyjne poszczególnych składników antropologicznych Polski, w związku z wypadkami wojennymi? W zagadnieniach tych możemy się już trochę orjentować, dzięki wynikom polskich badań antropologicznych. Oto pokazuje się, że typy antropologiczne wybitnie się różnią pomiędzy sobą ogólną konstytucją oraz sprawnością fizyczną. Powyższe zaś momenty decydują o zdatności wojskowej, a częściowo i bojowej. Pierwsze w tym kierunku spostrzeżenia ogłosił Bykowski. Z wykresu jego (l. 5 str. 63 r. 1923) wynika, że w doświadczeniach z dynamometrem największą siłę wykazuje młodzież typu subnordycznego, następnie zaś typów β i α , podczas gdy typy δ i ω są najsłabsze. Pierwsze te spostrzeżenia udało mi się potwierdzić w roku 1924, przy sposobności badania uczestników harcerskiego kursu instruktorskiego, pochodzących z województw południowo-wschodnich. Badania powyższe, na małym wprowadzie materiały przeprowadzone stwierdziły, że typ γ posiada zarówno najtęższą konstytucję, charakteryzowaną przez wysokość, wagę i rozwój klatki piersiowej, jako też najlepszą sprawność fizyczną. Chłopcy tego typu najszybciej biegają, najwyżej i najdalej skaczą oraz najdalej rzucają granatem. Mniej rozwiniętym, chociaż bardzo silnym jest typ β , a typ δ zajmuje ostatnie miejsce. Serię powyższych przyczynków zamykają bardzo interesujące, gdyż zajmujące się wprost dobozem wojskowym, dociekania Mydlarskiego. Stwierdził on rozmaitemi metodami, że w kilku powiatach Małopolski, komisje poborowe eliminują przy poborze typ alpejski, na rzecz typów presłowiańskiego i subnordycznego. Skutkiem tej eliminacji obserwujemy w wojsku przesunięcie w kierunku materiału niskorosłego i krępego. Wybitne to przesunięcie w kierunku typu β spowodowało nawet w dziewiętnastym dziesiątku ostatniego stulecia dyskusję na temat czy się wyrażamy. Już wtedy Wścieklica, odpierający z dużą erudycją falę nieuzasadnionego pesymizmu, wykazał dużą orientację i intuicję w całym szeregu problemów. Warto z jego pracy przytoczyć cytowane przezeń zestawienie zwolnień w poszczególnych austriackich okręgach wojskowych. W tabelce tej znaleźli miejsce ci, których zwolniono pomimo wymaganego wzrostu, z powodu nie-

dostatecznego rozwoju klatki piersiowej, chorób i innych ułomności. Na 1000 rekrutów w latach 1870—1882 z powodu wszystkich tych przyczyn zwolniono :

w okręgu miasta Tryjestu	710
„ „ Budapesztu	724
„ „ Zary	759
„ „ Zagrzebia	766
„ „ Insbrucka	770
„ „ Hermanstadt	778
„ „ Wiednia	778
„ „ Lwowa	787
„ „ Gracu	794
„ „ Pragi	796
„ „ Berna	803
„ „ Krakowa	847

Zestawienie powyższe wskazuje, że rzeczywiście najgorszego materiału wojskowego dostarczają obwody alpejskiej prowincji antropologicznej a to: Kraków, Berno, Praga, Grac i Wiedeń, dalej idą obwody dynarskie: Lwów, Hermanstadt i Zagrzeb. Ciekawem jest, że trzy najlepsze okręgi należą do prowincji śródziemnomorskiej (Tryjest, Zara) i Węgier, kraju o dużem prawdopodobnie nasileniu typu β . Z powyższych uwag wynikałoby, że w Polsce wypadki wojenne eliminują najwartościowsze typy t. j. subnordyczny, przesłowiański i północno-europejski, przede wszystkim na rzecz Żydów oraz typów alpejskiego i dynarskiego.

Rozpisałem się tak obszernie o zniszczeniach eugenicznych, wyrządzanych przez wojnę nie dlatego, aby szerzyć zewszegmiar zgubny i niebezpieczny pacyfizm, lecz w tym celu, aby rozejrzawszy się w rzeczywistych faktach, utorować drogę racjonalnym w tej dziedzinie pojęciom. Chcę na tem miejscu podkreślić, że troska o obronę kraju wysuwa postulat popierania przez państwo elementów antropologicznych do obrony tej zdatnych. Na nic się nie zda rozreklamowane przysposobienie wojskowe, dające obecnie tylko oparcie partjom politycznym, o ile Polska będzie zamieszkaną przez cherlaków.

Wszystkie powyżej przytoczone fakty stwierdzają całkiem wyraźnie, że procesy selekcyjne przebiegające w każdym społe-

czeństwie, odbywają się w ścisłej zależności od rasowego składu społeczeństwa. Składniki rasowe każdej populacji posiadają specyficzne właściwości konstytucyjne, będące tych procesów podstawą. Jedne typy antropologiczne, uposażone pewnymi właściwościami dodatnimi, mają możność silniejszego rozmnażania się, podczas gdy inne, znowu z powodu ujemnych właściwości konstytucyjnych wymierają, ustępując miejsca pierwszym. Na tej substytucyjnej drodze może się zmienić w dość krótkim stosunkowo czasie skład każdego społeczeństwa. W tym bardzo skomplikowanym procesie biologicznym zdarza się dość często, że o rozrastaniu się jakiegoś elementu decydują właściwości kontraselekcyjne, społecznie szkodliwe. Nie od rzeczy tedy będzie podkreślić, że procesy selekcyjne niekoniecznie eliminują elementy mniej wartościowe oraz niekoniecznie elementy zwyciężające w procesach selekcyjnych, są elementami społecznie wartościowymi. Zadaniem zaś antropologii i eugeniki jest fakty powyższe ustalić oraz w miarę możliwości, niektórym z nich zaradzić.

ROZDZIAŁ V.

Dobory społeczne.

Mówiąc o doborze społecznym, mamy na myśli to ciekawe zjawisko, że poszczególne zawody gromadzą w sobie ludzi o podobnych konstytucjach. Zawody wymagające przy pracy wielkiej siły fizycznej jak kowali, cieślów, robotników ciężkiego przemysłu, przyciągają do siebie ludzi o wyjątkowo silnej konstytucji fizycznej. Ogólnie znanem zjawiskiem jest także to, że zawody szewski i krawiecki, dają schronienie cherlakom fizycznym. W równym o ile nie większym stopniu działa dobór zawodowy w stosunku do pracowników umysłowych, bez względu na to, czy będą nimi uczeni, czy literaci, poeci albo urzędnicy, przyciągając do pracy umysłowej elementy umysłowo zdolniejsze. Do niektórych zawodów, jak na przykład oficerskiego, dobiera się ludzi zwracając uwagę zarówno na ich walory umysłowe, jakoteż fizyczne. Przy doborach działają właściwości samej pracy, przyciągając niejako ludzi o odpowiednich kwalifikacjach. Nie małe też znaczenie posiadają osoby wszelkiego rodzaju mistrzów i przełożonych, jak profesorowie w nauce, czy majstrowie w rzemiosłach. Poważnym wreszcie czynnikiem selekcyjnym jest sam ustrój społeczny ze swojemi urządzeniami. Jeśli na przykład bierzemy pod uwagę selekcję co do zdolności umysłowych, to decydującem sitem, przesiewajacem ludzi jest szkoła, zwłaszcza szkoła odpowiednio zorganizowana.

W poprzednim rozdziale stwierdziliśmy, że typy antropologiczne, wykazują różnicowanie w dziedzinie zarówno ogólnej konstytucji, jak też i sprawności fizycznej. Ponieważ czynniki te decydują o zdolności do pracy, która znów w dużej mierze rozstrzyga o stanowisku społecznem jednostki, przeto można bez

obawy pomyłki przewidywać, że poszczególne zawody i warstwy społeczne różnią się pomiędzy sobą składem antropologicznym. W rzeczywistości w Polsce mamy do tego zagadnienia szereg opracowanych przyczynków. Najpierw tedy Czekanowski stwierdził, że typ β oprócz swego zasięgu terytorjalnego w centralnej Polsce stanowi podłoże ludności Polski z tem, że obserwujemy go o wiele więcej w niższych warstwach społecznych. Opracowując ponownie czaszki z XVII i XVIII stulecia z Krakowa, publikowane przez Kopernickiego, wyraziłem przypuszczenie, że podobne uwarstwienie społeczne miały i najprawdopodobniej mają do dziś Niemcy. Kopernicki bowiem wziął bardziej długogłową część typu β , za czaszki typu α i nawiązał je do niemieckiej kolonizacji w Krakowie. Opracowując ten materiał ponownie, stwierdziłem tam tylko typy β i ω . Wobec braku typu α w materiale krakowskim, wyraziłem przypuszczenie, że niemiecka kolonizacja niosła ze sobą typ β , znajdujący się w większym odsetku w niższych warstwach niemieckich, które dostarczały materiału kolonizacyjnego. Jak już w jednym z poprzednich rozdziałów podkreśliłem typ β zjawia się w Europie masowo w neolicie, w epoce kiedy pojawia się także rolnictwo. Wysuwa się tedy zagadnienie, czy właśnie typ ten nie wniósł do Europy rolnictwa, w postaci drobnej gospodarki kopieniackiej i czy nie zachował tego zajęcia do dziś, co wobec rozwoju stosunków gospodarczych, predestynuje go do niższych warstw społecznych. Być może zresztą, że o społecznej tego typu lokacie decydują jego mniejsze uzdolnienia umysłowe. Przeciętą niższość uzdolnień typu β , możnaby też powiązać w łańcuch przyczynowy z rolniczym trybem życia tego elementu. Przypuszczenie powyższe możnaby poprzeć bardzo ciekawą obserwacją notowaną u Lenza. Stwierdził on u jeńców wojennych rosyjskich 9 na 10 000 wypadków zachorzeń na tle schizofrenicznych chorób umysłowych, podczas gdy u jeńców francuskich, wypadków tych było tylko 1,7. Autor przypuszcza, że mamy tu do czynienia z oddziaływaniem stosunków społecznych. Mało skomplikowane stosunki społeczeństwa chłopsko-rolniczego w Rosji, umożliwiają wyżywianie i rozmnażanie się nie tylko elementom mniej zdolnym, ale nawet umysłowo chorym.

Drugim faktem z dziedziny antropologii społecznej Polski, było stwierdzenie przez Czekanowskiego, że szlachta

polska Polski wschodniej oraz kresów wschodnich, charakteryzuje się przewagą typu γ . Czekanowski tłumaczy ten fakt momentami natury dziejowej. Kiedy mianowicie na skutek unji z Litwą, przeniesiono stolicę Polski do Warszawy, to główny rezerwuar drobnej szlachty mazowiecko-podlaskiej o przewadze tego typu, znalazł się w pobliżu stolicy. Ruchliwe i przedsiębiorcze te elementy, wstępowały do służby państwowej oraz brały wybitny udział w kolonizacji kresów, przez co podnosiły się w hierarchji społecznej i ostatecznie narzuciły swój typ fizyczny całej szlachcie ziem wschodniej Polski.

Czy jednakże tylko momenty natury historycznej t. j. ekspansję decydują o nierównym rozdziale poszczególnych składników rasowych w warstwach społecznych. Już przy omawianiu roli społecznej typu β , wspomniałem o właściwościach psychicznych tego typu, które decydują częściowo o jego społecznej lokacie. Badania Bykowskiego, jedyne dotychczas pracownika w dziedzinie antropologii psychicznej, rzucają na to zagadnienie spory snop światła. Podstawowa jego praca dotyczy tak niesłychanie ważnego zagadnienia dla dynamiki społecznej, jak reakcja na momenty współzawodnictwa. Nie trudno sobie uświadomić, że współzawodnictwo odgrywa decydującą rolę w takich zjawiskach, jak podnoszenie się jednostek w hierarchji społecznej. Badania Bykowskiego stwierdziły w pierwszym rzędzie, że młodzież polska w odróżnieniu od niemieckiej, wyjątkowo silnie reaguje na współzawodnictwo. Ogół młodzieży (zarówno słabsi jak i silniejsi umysłowo), pod wpływem współzawodnictwa powiększa pracę. Innemi słowy bez wprowadzenia współzawodnictwa, młodzież nasza nie wkłada całej swojej siły w pracę. Najmniej jednak podatnym na wpływ współzawodnictwa okazał się typ północno-europejski, u którego jak stwierdza autor i liczebność przyrostów jest najmniejsza i lepsi uczniowie wykazują przyrosty minimalne, a nierzadko zniżki. Charakterystykę dalszych typów powtarzam w zupełności za autorem: „Natomiast typ γ jest bujny, pewny siebie, pełny werwy i fantazji, lubiący się pokazać, on też zazwyczaj wszędzie osiąga wartości maksymalne, jakkolwiek są tam często i przeciwne objawy, co razem składa się na wielką rozmaitość i niezwartość typu w przeciwieństwie do α . Typ ω ulega nader silnie bodźcowi współzawodnictwa, ambitny, pragnący stanąć na czele

i zwłaszcza ilościowo rzeczywiście nieraz przodujący, wykazuje też zazwyczaj największe przyrosty, choć jakoś nierzadko bywa zaniedbana. Wiązałoby się to z pewną dozą lenistwa z jednej i z chęcią błyszczenia z drugiej strony. Typ β wreszcie wykazuje najmniejszą prawidłowość, wykresy ilustrujące jego zachowanie się często są wyraźnie dwuszczytowe, prawdopodobnie typ ten, nader dawny antropologicznie, uległ silnym wpływom innych typów, a stąd i modyfikacjom". Oprócz powyższych badań, dostarczył jeszcze Bykowski danych co do uzdolnienia poszczególnych typów, osiągniętych drogą rozpatrywania postępów szkolnych. W świetle tych badań najzdolniejszym elementem antropologicznym okazuje się typ γ . Młodzież tego typu nie tylko kończy w największej ilości szkołę średnią na terytorjach swojej przewagi procentowej, ale też na terytorjach innych typów. Jest to wedle Bykowskiego typ, którego konterfekt dał nam Sienkiewicz w Kmicicu, a zatem zdolny, bujny, niezrównoważony ryzykant. Następnie idą co do uzdolnienia typy α i ω , a dopiero ostatnie w tej dziedzinie miejsce zajmuje typ β , mało reprezentowany u maturzystów nawet na terytorjum mazowieckiem. Bezsprzecznie mamy w powyższym rozkładzie i częściowe odbicie stosunków społecznych, ale nie ulega też żadnej wątpliwości, że i w dziedzinie psychicznej, istnieje wybitne zróżnicowanie rasowe. Przypuszczać należy, że zróżnicowanie to idzie nie tylko w kierunku ilościowym, ale i w kierunku jakościowym to znaczy, że różne typy posiadają różne uzdolnienia. Zróżnicowanie psychiczne decyduje oczywiście, zwłaszcza odkąd ustaliło się w Europie wysokie poważanie dla wykształcenia umysłowego, o strukturze antropologicznej narodu oraz jego warstw kierowniczych. Rozmieszczenie zatem składników rasowych w poszczególnych sferach społecznych nie jest tylko dziełem procesów historycznych, a tem mniej przypadku. Decydują tu przy ogólnej tężyznie fizycznej zdolności umysłowe, jako najogólniejsze podstawy pracy, rozstrzygającej o stanowisku społecznem człowieka. Nie będzie tedy dalekim od prawdy Lenz, utrzymujący, że mniej wartościowe elementy dlatego znajdują się w niższych warstwach, gdyż jako takie tam się znalazły. Muszą one z natury rzeczy być wyzyskiwane bez względu na to, czy je wyzyskuje kapitał, czy też demagogia.

Przedstawiciele germańskiej eugeniki i t. z. antropologii społecznej wysuwają twierdzenie, że typ północno-europejskiego

blondyna, jest najbardziej państwowo i kulturalnie twórczym elementem antropologicznym. Poza psychiczną charakterystyką, powyżej podaną, mógłbym jeszcze na korzyść tego przekonania przytoczyć następujący rezultat Czekanowskiego: „Wobec tego, że dawniejsza szlachta polska i wielmoże tworzący podstawy potęgi państwa polskiego posiadali, bezwarunkowo bardziej wielkopolski, bogatszy w typ północno-europejskiego blondyna, skład antropologiczny, a okres upadku Rzeczypospolitej jest okresem wysuwania się innego typu antropologicznego (γ) na górę, zwolennicy teorii Gobineau o nierówności państwo-twórczych uzdolnień różnych ras europejskich, mogą uważać Polskę za przykład klasyczny, przemawiający na korzyść ich teorii. Przykład ten cenniejszy wobec tego, że żaden naród słowiański nie wytworzył tak trwałej organizacji państwowej i u żadnego typ północno-europejskiego blondyna, nie jest tak liczny jak u Polaków.“ W ostatnich czasach nawet Niemcy podnoszą dużą ilość północno-europejskiego elementu u Polaków. Tak na przykład Ploetz stwierdza, że zwłaszcza w północnej Polsce, jest nadspodziewanie dużo północno-europejskich blondynów, stanowiących połowę ludności.

Niemiecka nauka widzi nie bez słuszności zresztą, groźnego konkurenta dla typu północno-europejskiego w Żydach. Zacytuje tu zdanie Lenza, podzielane oprócz tego przez ogół eugenistów niemieckich: „obecnie po wojnie światowej i po całym szeregu rewolucyj, w których Żydzi odegrali kierowniczą rolę, podniesie się ich położenie społeczne i ekonomiczne i zajmą oni w Europie północnej i Ameryce, miejsce utrzymywane dotychczas przez typ północno-europejski“. Że uczeni niemieccy, mają w swoich twierdzeniach najzupełniejszą słuszność, o tem żadnego Polaka nie trzeba przekonywać, Polska bowiem jest typowym krajem, w którym za wyjątkiem Wielkopolski, Żydzi odgrywają rolę polskiego stanu średniego i wyższego. W takiej na przykład Galicji, ludność żydowska oddawała się rozmaitym zajęciom, w następującym stosunku procentowym:

Rolnictwo	1, 6 ⁰ / ₁₀
Przemysł	28, 5 ⁰ / ₁₀
Handel	61, 4 ⁰ / ₁₀
Urzędy i zawody wolne	17, 1 ⁰ / ₁₀

Spora liczba wielkich majątków ziemskich, zwłaszcza we wschodniej Małopolsce, przeszła w żydowskie ręce. W dodatku proces ten, opanowywania przez Żydów naszych szczytów społecznych i umysłowych ciągle trwa i rozwija się na dobre. Podczas kiedy młodzież polska, walczyła tak w czasie wojny światowej, jako też i wojny polskiej, to młodzież żydowska, kończyła masowo studia i zajmowała stanowiska. Zawody inteligenckie najsilniej są opanowane przez Żydów w byłej Galicji, nie brak jednakże Żydów na wysokich stanowiskach społecznych na kresach i w Kongresówce. Do Poznańskiego, broniącego się przed zalewem żydowskim narazie dość skutecznie, przedostało się jeno trochę przechrzczonych Żydów. Kwestja żydowska w Polsce, należy do centralnych zagadnień eugeniki polskiej. Nie chodzi tu bowiem tylko o mniejsze lub większe oprocentowanie się na rzecz żadnego zysku kapitału żydowskiego, co faktycznie ma jedynie miejsce w każdym innym kraju europejskim, ale u nas gra idzie naprawdę o istnienie narodu, jako takiego.

ROZDZIAŁ VI.

Zróżnicowanie serologiczne a procesy selekcyjne.

Badania morfologiczne doprowadziły jak widzimy do bardzo szczegółowego podziału systematycznego rodzaju ludzkiego. Obok niego opracowała współczesna nauka podział mniej szczegółowy, oparty tylko na jednej cesze t. j. biochemicznych właściwościach krwi. Dość dawno już zwrócono uwagę na to, że surowica ludzka aglutynuje czerwone ciała krwi niektórych innych osobników, nie czyniąc tego nigdy z krwinkami tego samego osobnika. Do wystąpienia *Landsteiner*a przypuszczano, że proces ten powodują stany chorobowe. Badania jego wyróżniły u człowieka cztery grupy serologiczne. Udało się przytem ustalić, że surowica kategorii I aglutynuje krwinki trzech pozostałych, surowica grupy II krwinki grup III i IV, surowica grupy III krwinki grup II i IV, podczas gdy surowica grupy IV nie aglutynuje krwinek żadnej grupy. Wyniki te uwidacznia poniższe zestawienie:

	Kategorie	Krwinki			
		I	II	III	IV
Surowica	I	—	+	+	+
	II	—	—	+	+
	III	—	+	—	+
	IV	—	—	—	—

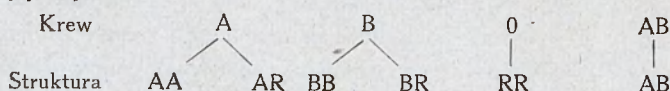
W dalszym etapie badań *Dungern* i *Hirschfeld* stwierdzili, że powyżej omówione grupy serologiczne dziedziczą się wedle praw *Mendla*. Stwierdzono też przytem, że grupy II i III dominują, grupa I zachowuje się recesywnie, a grupa IV nie jest wcale elementem dziedzicznym, lecz tylko reprezentuje

zarówno właściwości grupy II jak III. W konsekwencji tego stwierdzenia, przemianowano grupy serologiczne w następujący sposób: grupa I na 0, grupa II na A, grupa III na B, grupa IV na AB. Fakt stwierdzenia czterech grup serologicznych, zachowujących się wedle praw Mendla należało zinterpretować. Początkowo Hirszfild wysunął przypuszczenie, że istnieją dwa zasadnicze elementy biologiczne o strukturze genetycznej Ab i aB w znaczeniu:

A zdolność do wytwarzania cechy A, a brak tej zdolności
 B „ „ „ „ B, b „ „ „

Wszystkie zaś cztery spostrzegane grupy krwi są wynikiem krzyżowania obu zasadniczych elementów, przy założeniu posiadania dwu niezależnych cech przez krew.

W roku 1924 wystąpił Bernstein z nową interpretacją powyższego zagadnienia. Przypuszcza on mianowicie istnienie trzech zasadniczych elementów biologicznych z założeniem, że krew ma jedną cechę. Pierwszy element biologiczny posiada zatem cechę A, drugi cechę B, trzeci cechę R. Pierwsze dwie cechy są w stosunku do cechy R dominujące, a krzyżowane pomiędzy sobą dają formę pośrednią AB. Wedle tej interpretacji struktura genetyczna grup serologicznych wyglądałaby w następujący sposób:



Mydlarski wykonawszy kontrolę statystyczną obu powyżej omówionych interpretacji stwierdził, że interpretacja Bernsteina jest słuszną. Zgodnie tedy z tym wynikiem, możemy mówić o trzech albo i więcej pierwotnych rasach serologicznych. Rasy te zmieszawszy się drogą ekspansyj historycznych, uległy daleko posuniętemu procesowi wykrzyżowania się. — Że wykrzyżowanie to jest niezmiernie starem zjawiskiem, mamy dowód w minimalnych odchyleniach w składzie serologicznym poszczególnych terytoriów na dużych bardzo obszarach, jak np. Europa. Różnice w składzie występują dopiero jeśli się weźmie pod uwagę zaludnienie całej kuli ziemskiej. Już Hirszfild i Dungen zwrócili uwagę na to, że krew B występuje w Azji i Afryce, krew A w Europie, zmniejszając się od zachodu ku wschodowi. Ciekawem bardzo zjawiskiem jest minimalna ilość krwi B

u ludności przedkolumbijskiej Ameryki, oraz zupełny brak krwi AB. Wyniki powyższe są jakby nawrotem do starych pojęć poligenicznych. Należy oczekiwać, że przyszłe badania antropologiczne stwierdzą, wykrywszy odpowiednie cechy morfologiczne, odpowiedniki ras serologicznych w dziedzinie zjawisk morfologicznych, co pozwoli nauce oświecić nierozwiązane dotychczas zagadnienie pochodzenia człowieka. W Polsce następujące województwa wykazują ponad 27% krwi A: łódzkie, kieleckie, wołyńskie, pomorskie, krakowskie, lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie i wileńskie. Ponad 16,3% krwi B znajdujemy w województwach: kieleckim, warszawskim, lubelskim, białostockim, poleskim, wołyńskim, poznańskim i krakowskim. Ponad 57% krwi O wykazują województwa: warszawskie, lubelskie, nowogrodzkie, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wileńskie.

Badania Mydlarskiego stwierdzają dalej, że istnieje łączność między różnicowaniem serologicznym a różnicowaniem rasowym. Narazie stwierdzić można, że u typu północno-europejskiego (α) i typu alpejskiego (ω) jest stosunkowo silnie reprezentowana krew A. Krew zaś B spotykamy najprawdopodobniej u typów β , γ i ϵ , a krew O między innymi u typu λ . Są to narazie wyniki nie bardzo pewne, graniczące miejscami z hipotezami. Nie ulega natomiast wątpliwości rzecz zasadnicza, to jest łączność różnicowania rasowego i serologicznego. Podkreślić także należy, że badania nad ustaleniem stosunku typów antropologicznych do grup serologicznych, nie należą wcale do łatwych. Ponieważ określanie serologiczne wymaga stosunkowo mało czasu, mniej naprzykład niż określanie antropologiczne, przeto zaczęto je bardzo szeroko stosować, zwłaszcza w związku z zagadnieniami konstytucjonalizmu. Badania te stwierdzają, że poszczególne elementy serologiczne, wykazują także różnice selekcyjne, co w zasadzie sprowadza się pośrednio do rasowego różnicowania w dziedzinie zjawisk selekcyjnych.

Przedewszystkiem więc podstawowych w tej dziedzinie wyników dostarczył Brokman, badając odporność na błonicę. Stwierdził on, że wrażliwość na błonicę dziedziczy się wspólnie z grupą serologiczną. Znaczy to, że geny skłonności do błonicy oraz geny zasadniczych elementów serologicznych wykazują prawdopodobnie sprzężenie, oraz, że odporność na błonicę jest cechą dziedziczną, konstytucyjną, a nie tylko zdobyczą osobnika

nabytą w zetknięciu się z chorobą. W dziedziczeniu, dzieci należące do grupy krwi rodzica wrażliwego, są zawsze wrażliwe, dzieci zaś osobnika niewrażliwego, są naogół niewrażliwe, choć mogą być wrażliwymi. Oczywiście, że niewrażliwi mają prawdopodobnie większe szanse wyżycia jak wrażliwi. Niezmiernie ciekawych danych co do możliwości selekcji grup serologicznych dostarczyły badania Hirszfelda i Zborowskiego, gdyż sięgających aż do okresu życia płodowego. Wykazały one mianowicie, że przepuszczalność łożyska jest wybitnie konstytucjonalną i pozostaje w ścisłym związku z grupą krwi. I tak łożysko w przypadkach gdzie matka i dziecko należy do grupy 0 przepuszcza izoaglutyniny w 90%, podczas gdy w wypadkach AA tylko w 8%. Znaczy to innemi słowy, że dziecko w łonie matki, posiadające ze strony ojca krew innej grupy, żyjąc w warunkach bardziej pod względem serologicznym obcych, nietylko traci możliwości uodpornienia przez organizm matki, ale w razie zaburzeń naczyniowych i ewentualnego przelania krwi matki do krwiobiegu dziecka, jest narażone na aglutynację swoich ciałek krwi. Oczywiście, że konsekwencją takich wypadków jest częstsze poronienie. Badania Amselówny i Halberówny oraz Straszyńskiego stwierdziły, że u osobników grupy krwi 0 w przypadkach kiły leczonej zanika najprędzej odczyn Wassermann'a, podczas gdy u grupy AB zmiana ta występuje najpóźniej. Gdyby objaw ten można było utożsamić z szybszą i lepszą wyleczalnością kiły, to mielibyśmy do czynienia z momentem selekcyjnym wielkiej wagi. Jeśli bowiem zważymy na dość duże rozprzestrzenienie się kiły zwłaszcza po wojnie, to zrozumiemy, że mogłaby ta straszna choroba poczynić znaczne przesunięcia. Nawiasowo zwrócę tu uwagę na silne zagęszczenie krwi typu 0 na Huculsczyźnie. Czyżby ten fakt należało tłumaczyć właśnie odpornością na niszczące działanie kiły, zagnieżdżonej na Huculsczyźnie? Straszyński stwierdził, że grupa A wykazuje pewną odporność na świerzbiczkę (Prurigo Hebrae), podczas gdy w przypadkach gruźlicy skóry, a poniekąd także i łuszczycy, grupa ta okazała się najmniej odporną. Prawdopodobnie też jak tego dowodzą badania uczonych duńskich i rosyjskich, należy się liczyć z nierówną odpornością grup serologicznych co do raka, gruźlicy i malarji. Wszystkie powyżej przytoczone przykłady stwierdzają na inny sposób nierówną wartość selekcyjną poszczególnych składników rasowych.

ROZDZIAŁ VII

Wpływ środowiska na człowieka.

Był i dotychczas istnieje kierunek w naukach biologicznych, broniący poglądu, że cechy nabyte pod wpływem środowiska dziedziczą się. Problem ten pomimo licznych rozważań, a nawet doświadczeń lamarkistów i neolamarkistów, nie jest jeszcze dotychczas rozwiązany. W antropologii, zwłaszcza w ostatnich latach, obserwujemy dość silny nawrót do powyższych koncepcyj. Niektórzy antropologowie jak np. Fischer E. uważają niektóre jednostki rasowe tylko za parawariacje, powstałe pod wpływem różnych warunków otoczenia. Boas publikuje szereg prac w celu stwierdzenia niestałości elementów rasowych oraz ich zależności od środowiska. Niektóre jednakże wyniki Boasa można, jak to starałem się wykazać w *Typach kranjologicznych Polski*, tłumaczyć inaczej. Badania jego stwierdzają, że dzieci emigrantów z Europy, urodzone w Ameryce, odchylają się co do kształtów głowy od swoich rodziców. Odchylenia te zauważyć można już w dzieciństwie, a nie zacierają się one w wieku dojrzałym. Odchylenia te przedstawione w przytoczonej tabeli nie idą u wszystkich ludów w jednym kierunku, rozpatrywane zaś pod rasowym kątem widzenia, stają się jasne. Ludność amerykańską w swojej przewadze można pod względem rasowym uważać za północno-europejską. Charakteryzują ją pośredniość, długolicość i wysoki wzrost. Wiemy o tem, że typ α stoi co do wskaźnika głównego niejako w pośrodku pomiędzy długogłowcami elementami krajów śródziemnomorskich a krótkogłowcami środkowej i wschodniej Europy, oraz, że przewyższa je długością twarzy. Elementy zatem czeskie, węgierskie, słowackie, polskie i żydowskie otrzymując w Ameryce,

z wyjątkiem mężczyzn Polaków, dłuższą głowę, dłuższą twarz i wyższy wzrost, wykazują wyraźne wychylenie w stronę typu α .

Przyrost (+) albo ubytek (—) wymiarów antropologicznych u dzieci emigrantów urodzonych w Ameryce w porównaniu z emigrantami urodzonymi w Europie.

Naród	Płeć	Długość głowy w mm	Szerokość głowy w mm	Wskaźnik główny	Szerokość licowa	Wzrost w cm
Czesi	Mężczyźni	—0,7	—2,3	—1,0	—2,1	+2,9
	Kobiety	—0,6	—1,5	—0,6	—1,7	+2,2
Węgrzy i Słowacy	Mężczyźni	—0,5	—1,1	—0,7	—1,0	+5,9
	Kobiety	—0,3	—0,9	—1,0	—2,2	+1,0
Polacy	Mężczyźni	—0,3	+0,2	+0,2	+0,7	+4,2
	Kobiety	+0,9	—1,6	—1,4	—1,3	—1,7
Żydzi	Mężczyźni	+2,2	—1,8	—2,0	—1,1	+1,7
	Kobiety	+1,9	—2,0	—2,0	—1,3	+1,5
Sycylianie	Mężczyźni	—2,4	+0,7	+1,3	—1,2	—0,1
	Kobiety	—3,0	+0,8	+1,8	—2,0	—0,5
Neapolitańczycy	Mężczyźni	—0,9	+0,9	+0,9	—1,2	+0,6
	Kobiety	—1,7	+1,0	+1,4	—0,6	—1,8

To samo dzieje się z Sycyljanami i Neapolitańczykami, którym głowa się skraca a twarz wydłuża. To odchylenie w kierunku typu α należy w pierwszym rzędzie tłumaczyć zwyczajnym wlewem krwi amerykańskiej przez stosunki płciowe przed lub poza małżeńskie. Zastrzeżenia Boasa co do tej drogi zmiany typu zupełnie nie wytrzymują krytyki. Emigrantki w Ameryce mając odcięty powrót do kraju rodzinnego, są w wysokim stopniu uzależnione od niższych funkcjonariuszy zakładów pracodawczych. Ta właśnie strona ich bytu społecznego tłumaczy częściowo wyniki Boasa, jako prostą konsekwencję praw dziedziczności.

Obok tego mogą jeszcze działać dobery. Badania ks. Rosińskiego stwierdziły działanie doboru płciowego, że go tak nazwę estetycznego. Dobierające się pary zdają się zwracać uwagę na kształt warg, nosa, barwę włosów i wzrost. Dobór w tej formie stwierdził ks. Rosiński u ludności rolniczej, chłopskiej i drobnoszlacheckiej, zatem w warstwie społecznej, gdzie małżeństwo jest bardzo zależne od momentów natury gospodarczej i redukuje estetyczny dobór płciowy do minimum. Można założyć, że dobór płciowy estetyczny jest powszechny i że działa jeszcze silniej u elementów sproletaryzowanych. Teza ta może w dużym stopniu wytłumaczyć rezultaty Boasa.

Elementy emigranckie w Ameryce, pozostają pod nadzwyczaj silnym urokiem kultury i życia Jankesów. Podziwiają one wszystko, a najbardziej samego człowieka amerykańskiego. Różnojęzyczne te rzesze wytwarzają sobie ideał piękności, którego szukają w związkach małżeńskich i pozamałżeńskich. Ideały zaś tej piękności znajdują się w postaci typów α i γ czy też żydowskiego blondyna, w dość dużym odsetku wśród samych emigrantów. Następuje selekcja, spowodowana doborem płciowym w jego formie estetycznej i ta powoduje przesunięcia w następnych pokoleniach.

O ile tworzenie przez środowisko t. z. idiowarjacji jest bardzo problematycznym, o tyle wpływ środowiska w kierunku wytwarzania nie dziedzicznych, ale pod względem społecznym ważnych parawarjacji nie podlega żadnemu zakwestjonowaniu. Na pojęcie środowiska, składa się zarówno położenie geograficzne, jak też klimat, warunki społeczno-ekonomiczne, stosunki polityczne, wierzenia religijne, wpływ higieny, ćwiczeń cielesnych, wojen, klęsk i t. p.. Badania nad sprecyzowaniem intensywności oraz praw wpływu środowiska na człowieka, prowadzić można jedynie opierając się o wyniki i metody antropologii, względnie antropometrii stosowanej. Przedstawiają one dla polityka i społecznika nieocenioną wartość, dając mu, jak słusznie zauważa Czekanowski, obiektywny barometr napięć społecznych, prowadzących z jednej strony do poprawy stosunków, z drugiej zaś do degeneracji, spowodowanej pauperyzacją. Wyniki tych badań, dają możliwość zorientowania się w tem co się dzieje, choć się sądzi na podstawie tego, co się działo przed kilku lub kilkunastu laty.

Najpierw tedy zwrócił uwagę na momenty natury środowiskowej Wścieklica, który podkreślił wpływ warunków ekonomicznych na dyskwalifikację naszych poborowych przez komisje poborowe. Dalszego bardzo ciekawego i pouczającego materiału dostarczył Kozieradzki. Autor omawiając wzrost poborowych powiatu miechowskiego za lata 1874-1903 stwierdził obok ciągłego podnoszenia się wzrostu, raptowną wyżkę w r. 1886, stale w latach późniejszych się utrzymującą. Kozieradzki tłumaczy ową podwyżkę wpływem zniesienia pańszczyzny, akuratnie bowiem w r. 1886 przed komisje poborowe stanęła młodzież urodzona w roku zniesienia pańszczyzny. Jest to idealny wprost

przykład zależności procesu rośnięcia od stosunków ekonomicznych. Że mamy tu do czynienia tylko z przyspieszeniem rośnięcia, a nie z podwyżką wzrostu, to stwierdza fakt, że w tych samych latach, w rocznikach 22 i 23 zmniejszył się przyrost wzrostu, tak że w starszych rocznikach wzrost się wyrównał. Z tego wynika, że warunki ekonomiczne działają tylko przyspieszając albo opóźniając proces rośnięcia w latach młodszych, nie degradując wzrostu z właściwości rasowej.

Moment wpływu warunków ekonomicznych zilustrował Czekanowski, badając zależność wzrostu od przeciętnej wielkości gospodarstw chłopskich w Kongresówce. Przykład ten ilustruje niżej załączona rycina, wskazująca, że w powiatach,



Wielkość przeciętnych gospodarstw włościańskich a wzrost popisowych
(według Czekanowskiego).

w których średnia gospodarstw chłopskich jest mała, wzrost popisowych jest niski, czyli ulega opóźnieniu, w powiatach zaś o większym przeciętnym gospodarstwie chłopskim, wzrost popisowych wzrasta. Rozpatrując ten wykres można stwierdzić dwie kategorie wzrostu, odpowiadające dwóm kategoriom gospodarstw chłopskich. Gospodarstwa karłowate (3 do 7 dziesięcin) dostarczają kategorii niskorosłych popisowych, podczas

gdy u właścicieli większych gospodarstw, obserwujemy bardzo pokaźny przyrost wzrostu. Przykład powyższy wyraźnie wskazuje jakiego minimum wymaga gospodarka chłopska, aby nie prowadziła do degeneracji zarówno chłopów, jak też ludności bezrolnej, która wynajduje sobie odpowiednie źródła dochodu, aby dorównać średniej stopie życiowej, wprowadzonej przez średnio zamożnych chłopów. O wyniku powyższym, należałoby pamiętać obecnie z racji reformy rolnej.

Innego rodzaju przykładu, nie mniej interesującego dostarczył Mydlarski. Stwierdza on, że istnieje wiele różnic antropometrycznych pomiędzy mieszkańcami wsi i miast. Różnice te ilustruje załączona tabelka:

Porównanie ludności miejskiej i wiejskiej.

	Obwód w pasie		Różnica	Obwód brzucha		Różnica
	miasto	powiat		miasto	powiat	
Warszawa	750,0	766,2	—16,2	811,2	824,0	—12,8
Lwów	747,3	770,0	—22,7	812,8	823,3	—10,5
Łódź	753,3	765,9	—12,6	814,7	829,5	—14,8
Wilno	764,9	796,1	—31,2	811,4	823,2	—11,8
Kraków	751,5	769,2	—17,7	800,4	817,6	—17,2
Lublin	751,6	781,5	—29,9	808,3	828,3	—20,0
Poznań	754,3	753,3	+ 1,0	806,7	812,3	—5,6
Bydgoszcz	755,9	772,3	—16,4	805,3	824,7	—19,4

Podobne różnice wykazują obwód piersi, ramienia i t. p.. Przypatrując się tabeli, zauważamy, że w świetle tych dwu obwodów, polska ludność wiejska, jest lepiej pod względem fizycznym rozwinięta, aniżeli ludność miejska. Autor zupełnie słusznie uważa to za konsekwencję odmiennych warunków pracy i różnych sposobów odżywiania się. Oprócz tego ogólnego stwierdzenia, można jeszcze wysnuć z powyższej tabeli pewne, bardziej szczegółowe wnioski. Najmniejsze różnice pomiędzy ludnością miasta i powiatu wykazuje Poznań, a następnie Łódź i Warszawa. Jest to znowu konsekwencja lepszych warunków życiowych, jakie miasta te mogą zapewnić swoim mieszkańcom. Że Poznań pod tym względem wykazuje najlepsze warunki, nie potrzebujemy się dziwić, jeśli uświadomimy sobie fakt, że jest to jedyne z wielkich miast polskich, które z powodu braku

Żydów, posiada zamożne, o odpowiedniej stopie życiowej mieszczaństwo. Uprzemysłowienie Łodzi i Warszawy, znalazło także swój wyraz w podanych wyżej pomiarach. Podkreślenia jest godnem zjawisko, że miasta Polski północnej, wytworzyły lepsze życiowe warunki, aniżeli Polski południowej.

Nakoniec chciałbym przedstawić jeszcze jeden przykład oddziaływania środowiska na człowieka, publikowany przez Drabczyka. Jako lekarz szkolny państwowego gimnazjum im. A. Mickiewicza w Warszawie, badał autor nowo wstępujących uczniów w swoim zakładzie, pod względem zdrowotności i rozwoju fizycznego. Oto wyniki tych badań:

Rok badania	liczba badanych	liczba dobrze rozwiniętych i zdrowych
1920/21	169	54 (32%)
1921/22	124	40 (32%)
1922/23	138	37 (27%)
1923/24	138	42 (30%)
1924/25	167	53 (32%)
1925/26	121	34 (28%)
1926/27	116	28 (24%)

Powyższe cyfry stwierdzają w latach 1925/26 i 1926/27 silny spadek procentu zdrowych i dobrze rozwiniętych fizycznie, nie dochodzący w roku ostatnim nawet do jednej czwartej całości. Ponieważ zaś w tej samej rozprawie, autor wykazuje, że młodzież gorzej pod względem fizycznym rozwinięta szwankuje w postępach naukowych, przeto stan ten budzi bardzo poważne obawy co do przyszłości. Wszak to dopiero pierwsze jaskółki spustoszeń wojennych. Materiał tego rodzaju będzie przychodzić do szkół i kompletować naszą inteligencję jeszcze przez kilka lat, dopóki nie wyczerpiemy dzieci urodzonych w czasie wojny, na nieszczęście trwającej u nas dłużej, aniżeli w zachodniej Europie.

Nieliczne te ale jasne przykłady stwierdzają, że wpływ środowiska na człowieka istnieje. Nie jest on jednakże tak wszechmocny, jak tego dowodzą niektórzy autorowie, którzy fabrykują powyższe sugestje zupełnie celowo, choć może nieraz podświadomie, aby odwrócić uwagę od zagadnień rasowych. Celem zaś nauki jest sprecyzować i dokładnie zbadać intensywność oraz prawa wpływu środowiska na konstytucję i sprawność fi-

zyczną i umysłową człowieka, aby przez to dokładnie odgraniczyć momenty środowiskowe, od momentów rasowych. Wynikiem owego rozgraniczenia powinno być rozpoznanie, czy w danym wypadku pomogą coś jakiegolwiek reformy społeczne, czy też musi się raczej sięgnąć do doborów innych elementów rasowych.

ROZDZIAŁ VIII.

Możliwości ekspansji narodu polskiego.

Zestawione dotychczas zdobyte badań antropologicznych oraz naprowadzone fakty stwierdzają jasno i niedwuznacznie, że praktyczna działalność eugeniczna w społeczeństwie, oprzeć się winna na popieraniu odpowiednich doborów, któreby polepszyły majątek narodowy w ludziach tak pod względem ilościowym, a przedewszystkiem jakościowym. Dobory te popierać można przez cały szereg urządzeń natury społecznej. W obecnym jednak stanie wiedzy, gdy dane antropologiczne są na tyle liczne i harmonijne, aby mogły być bardzo ciekawe, na tyle zaś przypadkowe, nie celowo zbierane i wymagające ponownego skontrolowania, że nie można ich praktycznie użytkować, nie da się jeszcze ustalić szczegółowego programu takiej celowej i systematycznej pracy. Niemniej jest dość dużo pilnych i bezspornych zagadnień praktycznych, które chciałbym bodaj poruszyć. Na wstępie tych uwag chciałbym podkreślić niektóre ogólne zasady, które bądź to wynikają z dotychczas naprowadzonych faktów, bądź też domagają się podkreślenia z innych przyczyn. Najpierw tedy chciałbym uwypuklić podstawową zdaniem mojem zasadę. *Eugenika jest nauką i ruchem, mającym na celu jedynie dobro narodu jako całości*. Dążność tę uskutecznia przez sumienne badanie wartości eugenicznych narodu, chcąc na tej podstawie dojść do możliwie jak najlepszego jego zorganizowania i skompletowania. Najogólniej biorąc, eugenika powinna wypracować zasady teoretyczne i przepisy praktyczne, umożliwiające narodowi rozwój w kierunku potęgi, dzielności i szczęścia. Naród bowiem tylko, osiągnąwszy pożądane dla jego rozwoju warunki, daje jednostce jaknajszersze możliwości rozwojowe. Z takiego postawienia sprawy

wynikają niektóre praktyczne konsekwencje, jak np. ta, że we wszelkich praktycznych posunięciach eugenicznych, należy popierać polskie, wartościowe elementy rasowe. Eugenika nie może stać się jeszcze jedną więcej formą międzynarodowej propagandy.

Na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie naszej polityki ludnościowej. Obecnie zarówno w Europie zachodniej, jak też i w Ameryce problem ten jest bardzo żywo dyskutowany. Jedne kraje i narody jak np. Francja, zagrożone ubytkiem naturalnego przyrostu ludności, zastanawiają się nad poprawą swej sytuacji ludnościowej. Wydają więc cały szereg praw i rozporządzeń popierających liczbę urodzin, organizują instytucje rent i nagród dla rodzin posiadających większą ilość potomstwa. W innych natomiast państwach, pod wpływem obawy co do możliwości wyżywienia całej swojej ludności, idzie się tak daleko (Anglja), że wprowadza się ustawowe pozwolenie w zakresie udzielania kobietom zamężnym porad, co do najwłaściwszych sposobów ograniczenia ich rodzin. Jak słusznie zauważa D m o w s k i, są to objawy z jednej strony konieczne, gdyż narody te doprowadziwszy swą stopę życiową do maksimum, mogą jej obecnie bronić jedynie zmniejszeniem swej liczby. Z drugiej jednak strony jest to poczynanie bardzo niebezpieczne, świadczące o pewnego rodzaju degeneracji. Raz zrobiony wyłom w psychice społeczeństwa w kierunku neomaltuzjanizmu, musi z natury rzeczy, odpowiadając egoistycznym skłonnościom ludzkim, doprowadzić do depopulacji. Pod względem przyrostu naturalnego stoi Polska bardzo dobrze. Wojna wprawdzie poczyniła w tej dziedzinie straszliwe spustoszenia, ale już w r. 1922 b. dzielnica pruska osiągnęła 16,5 przyrostu naturalnego, t. j. prawie przedwojenną wysokość. Wysoki przyrost naturalny powinniśmy za wszelką cenę utrzymać, gdyż w obecnych warunkach politycznych jest to kwestja naszego bytu politycznego, a nawet narodowego. Z mało bowiem jest Polaków na naród wielki, a za dużo na naród mały, nieszkodliwy. Wskutek tego wymykają się nam zarówno korzyści będące udziałem narodów wielkich, jako też i dobre strony bytu narodów małych, jak np. mniejsza ilość wrogów. W obecnej chwili tak, jak może jeszcze nigdy, stoi przed Polską zagadnienie, czy mamy zostać wielkim, czy też małym narodem. Decyzja może być tylko jedna: *Polska musi wejść do grona narodów wielkich*. Jedną zaś z dróg do wielkości, jest bezsprzecznie zwią-

szenie ilości Polaków. Na proces ten możemy sobie tem bardziej pozwolić, że mamy na nasz przyrost naturalny miejsce w kraju i zagranicą. Wszak około trzech milionów ludzi, możemy zmieścić w miastach Polski na miejsce Żydów, którym powinno się ułatwić emigrację zarówno do Palestyny, jak też i do innych krajów, o mniejszej ilości Żydów. Wszak jeszcze nie jest wypełniona norma zaludnienia na kresach wschodnich, gdzie na jednym kilometrze kwadratowym mieszka zaledwie ponad trzydzieści mieszkańców, podczas gdy w Polsce zachodniej, zaludnienie waha się od 80 do 95 mieszkańców na kilometr. Ludność województw: łódzkiego (40 m. na km.), wileńskiego (34,6 m. na km.), nowogródzkiego (35,7 m. na km.), poleskiego (20,8 m. na km.), wołyńskiego (47,5 m. na km.), a częściowo pomorskiego (56,9 m. na km.), i stanisławowskiego (73,4 m. na km.), można jeszcze prawie w dwójnasób zwiększyć, co czyni około sześciu milionów ludzi. Licząc zaś jeszcze na możliwości wyżywienia około jednego miliona ludzi przez rozrost przemysłu, handlu, żeglugi oraz rozwój gospodarki rolnej w kierunku bardziej intensywnym, uzyskujemy wcale nie małą cyfrę dziesięciu milionów ludzi, o które możemy powiększyć liczbę narodu polskiego. Poza kwestją emigracji Żydów, nie brałem pod uwagę w powyższych obliczeniach możliwości emigracyjnych, które pozwolą nam ulokować część naszego przyrostu naturalnego poza granicami Polski. Te zaś posiada Polska bardzo rozległe, że wymienię tylko Francję, Amerykę, Niemcy, a przede wszystkim Rosję azjatycką i częściowo europejską. Tę ostatnią możliwość rozumieją doskonale eugeniści niemieccy. Zacytuję tu sztandarową tezę Lenza, którą równie dobrze można zastosować do Polaków: „Na wschodzie znajdują się najbardziej realne możliwości co do przyszłości narodu niemieckiego i lepiej będzie jeśli rok rocznie wyemigruje tam milion Niemców, aniżeli nie mieliby oni wogóle przyjść na świat“. Dla nas jest to problem tem ważniejszy, że możemy do Rosji skierować emigrację mało i białoruską i w ten sposób rozwiązać pozytywnie i nie bez obustronnych korzyści powyższe problemy, stwarzając równocześnie pole dla dalszej wewnętrznej ekspansji Polaków, w obecnych granicach państwa polskiego. Oczywiście, że aby zrealizować naszkicowane powyżej zagadnienia, zwłaszcza zaś spolszczenie miast, należy równocześnie dążyć do jakościowego podniesienia polskiego materiału ludzkiego.

Przed szczegółowem omówieniem zagadnienia emigracyjnego, chciałbym podkreślić, że w zasadzie każdą emigrację, zwłaszcza zaś kierującą się do bardziej odległych od terytorjum etnograficznego krajów, należy traktować jako zło społeczne, zło jednakże w pewnych warunkach nieuniknione. Zatrudnienie całej ludności w kraju, powinno być troską i ambicją jego sfer rządzących.

W obecnej chwili poza Polską jest około 6 milionów Polaków. Część ich to ludzie posiadający obywatelstwo poszczególnych państw, ale większość to emigranci. Największa liczba Polaków, bo aż półtrzecia miliona, znalazła schronienie w Stanach Zjednoczonych, następnie zaś w Brazylii i Kanadzie. W Europie najwięcej Polaków przebywa w Niemczech (1400000) i we Francji (810000). Zwłaszcza Francja, z powodu rozpaczliwego wprost wyludnienia, staje się bardzo ważnym terenem emigracyjnym dla Polski. Emigrację powyższą należałoby popierać także i ze względów politycznych. Chodzi mianowicie o zaludnienie tej naszej naturalnej sojuszniczki. Dla Polski o wiele lepiej będzie, jeżeli nawet Polacy by się we Francji wynaradawiali, aniżeli by to mieli robić np. w Ameryce.

Emigrację dzielimy na stałą i sezonową. Najpierw zajmę się emigracją sezonową. Abstrahując od pewnych korzyści ekonomicznych tego rodzaju wychodźstwa, niesie ono za sobą cały szereg szkód społecznych, stwarzając formalne gromady nomadów. Na zimę wraca ta cyganeria do okolic rodzinnych i tam staje się czynnikiem rozstroju z braku zajęcia, aby na lato znowu opuścić strony ojczyste. Gorsze jednak skutki niesie ze sobą emigracja sezonowa w dziedzinie eugenicznej. Polski naród różni się na swoją korzyść kilkoma momentami natury eugenicznej, od narodów Europy zachodniej. Są to wielki przyrost naturalny, ostrzejsza forma selekcji (śmiertelność chorowitych dzieci), oraz abstrahując od Huculszczyzny, terytorjum endemicznej kiły, stosunkowo małe rozprzestrzenienie się chorób wenerycznych, dzielących narody zachodnie. Emigracja zaś sezonowa, kierowana do zachodniej Europy, a zwłaszcza do Niemiec i Francji, może stać się rozsadnikiem chorób wenerycznych i to na wsi gdzie ich dotychczas prawie tak, jakby nie było. Że nie jest to pusty frazes, powołam się na Lenza, który ustala dla całych Niemiec około 10% syfilityków. Niestety, mamy już nawet naukowe stwierdzenie powyższych obaw. Dostarczyli ich lekarze

dr. Guermontprez i Kozłowski z Lens. Oto wyjątki z ich rozprawki: „Duża ilość naszych ziomków uległa demoralizacji, dusza ich doszła do krańców zwyrodnienia. Na wychodźctwie znajdujemy całe setki ludzi, którzy budują nową wiarę bez moralności. Szerzy się zgnilizna moralna i fizyczna. Czas uderzyć na alarm. Jad zepsucia podkopuje powagę naszej ojczyzny, naszej tradycji i przeszłości historycznej. Dziesiątki dziewcząt zhańbionych, kobiet upadłych, wyrostków zdemoralizowanych płci obojga dotkniętych jest chorobami wenerycznymi. Przyczyną tej demoralizacji jest wielka ilość domów publicznych, tysiące karczem (estaminet) z zepsutemi kobietami rozsianych po kolonjach polskich, które wabią nie tylko młodych, ale i starszych, mających żony jeszcze w kraju. Ilość dotkniętych chorobami wenerycznymi jest tak duża, że na 7525 konsultacji w zeszłym roku (1925) zapisanych w poradni francusko-polskiej (dispensaire franco-pola-naise), choroby weneryczne zajęły pierwsze miejsce, gdyż pomiędzy niemi leczyło się na nie (syfilis) 2643 osób, zarówno mężczyzn, kobiet i dzieci. Pomiedzy tymi chorymi znajdowała się dość pokaźna ilość, która została zarażona nie tylko drogą bezpośrednią ale i pośrednią.” Choroby weneryczne, to bardzo groźne dla społeczeństwa niebezpieczeństwo, które w przeciągu kilku lat może nas zdegenerować i zdepopulować. Dlatego trzeba działać energicznie i konsekwentnie, dopóki jeszcze czas. Przedewszystkiem należałoby nie dopuszczać do tego, aby emigranci sezonowi wracali na zimę do kraju. Następnie należałoby przeprowadzać badania lekarskie emigrantów na stacjach granicznych i chorych albo leczyć przymusowo w kraju, albo najlepiej na mocy odpowiednich klauzul traktatowych, zwracać zarażonych na stałe do kraju zarażenia się.

O wiele lepszą formą emigracji, zwłaszcza o ile ona kieruje się do krajów bliskich własnemu terytorjum etnograficznemu, jest emigracja stała. Wyłania się wtedy bowiem dla narodu możliwość rozszerzenia swego terytorjum etnograficznego. Musi się wtedy jednakże o emigrację swoją niezmiernie dbać. A tymczasem Polska karygodnie w tym kierunku grzeszy. Na całym np. terenie republiki niemieckiej, niema ani jednej państwowej szkoły powszechnej z polskim językiem wykładowym, podczas gdy tak samo mniej więcej liczna mniejszość niemiecka w Polsce, ma około 1200 szkół powszechnych z wykładowym językiem niemieckim.

Jest to stan, którego ścierpieć nie można, zwłaszcza, że mamy możliwość odwzajemnienia się.

W naszym wypadku mamy dwa terytoria, na które możemy kierować emigrację sąsiedzką, to jest Niemcy i Rosję. Do Niemiec długo jeszcze możemy kierować emigrację robotników rolnych, nie posiadających konkurencji. Inny natomiast typ emigracji ma możność rozwoju, jeżeli idzie o Rosję. Kolos rosyjski, zwłaszcza po bolszewickim upuszcie krwi, potrzebować będzie zawodowej inteligencji.

Jak emigracja sezonowa już dziś jest poważnem zjawiskiem społecznem, o pewnych niebezpieczeństwach natury eugenicznej, tak znowu emigracja sąsiedzka stała, będzie dla nas aktualną dopiero najprędzej za kilkanaście lat. Na chwilę obecną pozostaje jedynie emigracja wewnętrzna. Celem jej powinno być utworzenie z naszego państwa jednolitego, polskiego terytorjum etnicznego, scementowanego możliwie równomiernem rozłożeniem polskich składników rasowych. Jest to oczywiście ogromna praca, wymagająca obok wytrwałości, przedewszystkiem jakościowego i ilościowego podniesienia narodu polskiego. Jakkolwiek proces ten jest w toku, to jednakże osłabiają go brak zdecydowanego i przemyślanego w tym kierunku programu oraz zaciekle walki społeczno-polityczne, paraliżujące polską energję.

Żeby zaś uwydatnić wagę kolonizacji wewnętrznej, przypomnieć należy pewne fakty z historii Polski. Początkowo Polska posiadała dwa ośrodki państwowe i narodowe, to znaczy Wielkopolskę i Małopolskę. Dopiero ekspansja i kolonizacja wielkopolska za czasów pierwszych Piastów oba te centra łączy, tworząc z nich jeden organizm. Oba te dopiero połączone terytoria rozwijają się z kolosalną energją w kierunku północnego wschodu, zdobywając politycznie i częściowo kolonizując Pomorze, Mazowsze, tak zwane Nowe Mazowsze, Prusy Wschodnie i Wileńszczyznę. Ten imponujący wzrost polskiego terytorjum etnograficznego, dokonał się w dużej mierze dzięki ruchom migracyjnym. Najmniej może postępów poczynił żywioł polski na kresach graniczących z Małorusinami. Przeciwnie, wskutek rozlicznych przyczyn, wśród których pierwsze miejsce należy się bezsprzecznie zaniedbaniom z naszej strony, masa Polaków utonęła w morzu ruskim. Kto dzisiaj bodaj powierzchownie zna stosunki południowo-wschodnich województw Polski, ten

może stwierdzić, że najwięksi nieprzyjaciele polskości wśród ukrainizujących Rusinów, są ci, którzy ncszą najlepsze, nierzadko szlacheckie polskie nazwiska. Dlatego obecnie, korzystając z reformy rolnej, straty te należy powetować. Reforma bowiem rolna może przynieść ze sobą netylko przesunięcia społeczne, ale także i narodowe. Aby nic nie utracić z naszego stanu posiadania, musimy w pełni zrealizować hasło: „Polska ziemia dla Polaków“. Należy się rozprawić ze zbytnią czułością i drażliwością tych, którzy dają się uwodzić ukraińskim krzykom o krzywdzie w związku z naszą kolonizacją. Byłaby to krzywda, ale nasza, gdyby bodaj metr kwadratowy polskiej ziemi, dostał się w ręce obce. Niestety, wskutek reformy rolnej, straciliśmy już setki tysięcy morgów polskiej ziemi.

Na terytorjum południowo-wschodnich województw, posiadamy dwa silne skupienia polskie, a to skupienie podolskie o 45 % żywiołu polskiego i Lwów. Losy ich są zasadniczo ze sobą powiązane w ten sposób, że wyspa podolska zależy od tego, czy zdoła się terytorjalnie połączyć z etnograficzną Polską. Podstawą i ogniwem niezniszczalnym tego połączenia, może być tylko polski Lwów. Jest on jednakże bardzo zagrożony pod względem polskości. Losy Lwowa nie rozegrają się w murach miasta, ale w okolicy, po wsiach, w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Promień ten będzie tem dłuższy, im większem miastem będzie Lwów. Każde bowiem wielkie miasto chłonie w siebie ludzi z okolicy i w ten sposób rośnie. Służba domowa, dozorczy, woźni, tragarze, policja, strażacy, niżsi funkcjonariusze państwowi, a wreszcie robotnicy, rekrutują się prawie wyłącznie z elementu okolicznego, w większości swej ruskiego. Część ich asymiluje się wprawdzie do żywiołu polskiego, ale w miarę wzrastania Rusinów we Lwowie w siłę liczebną, bogactwo i doświadczenie organizacyjne, asymilacja ta, będzie słabnąć. Że przewidywania powyższe nie są tylko niepotrzebnem dzwonieniem na trwogę wskazują wyniki badań Czekanowskiego stwierdzające, że 1) Lwów jest największem skupieniem we Wschodniej Małopolsce tak greko-katolików, jak też Rusinów, 2) odsetek ich stale we Lwowie się zwiększa. Przypatrzmy się jak wygląda sprawa bezpieczeństwa Lwowa w świetle statystyki powiatów podlowskich.

Wedle przytoczonych danych wypada bardzo pokaźna ilość Polaków bo aż 42,1%. Jednakże to nie powinno nas wprowa-

dział w stan optymizmu. Przedewszystkiem musimy z liczby Polaków wyliczyć Żydów, to jest około 13⁰/₀, gdyż Żydzi pomimo sjonistycznej agitacji, zapisali się na prowincji jako Polacy. Obliczając na Żydów tylko 10⁰/₀ otrzymalibyśmy liczbę Polaków już tylko 32⁰/₀. I ten odsetek jest jeszcze za wysoki. Zwyczaj zaś Polaków jest spowodowaną chęcią bojkotowania ostatniego spisu przez Rusinów: pomimo dużego wysiłku ze strony czynników spisowych, część ludności ruskiej uchyliła się od spisu, a uchylenie się to dało pewną, dość dużą nawet nadwyżkę procentu ludności polskiej. Spis bowiem z roku 1910 wykazuje w tych samych powia-

Statystyka narodowościowa powiatów podlowskich w r. 1921.

Powiat	Ogółem mieszk. w tysiącach		Ile mieszk. na km ²	Ilość Polaków		Inni	
	1910	1921		w tys.	w ⁰ / ₀	w tys.	w ⁰ / ₀
Bóbrka	89	82	93	28	33,5	55	66,5
Gródek	79	72	81	27	37,5	45	62,5
Jaworów	86	81	81	15	18,8	66	81,2
Lwów powiat	162	150	116	89	59,7	60	40,3
Żółkiew	98	90	75	25	27,5	66	72,5
Kamionka	75	69	76	35	50,1	35	49,9
Przemysław	87	80	86	45	56,2	33	45,8
Rudki	77	74	109	30	40,9	43	59,1

tach tylko 23⁰/₀ rzymsko-katolików, co na omawianem terytorjum jest synonimem Polaków. Trudno przypuszczać aby ludność polska w przeciągu tych jedenastu lat tak znacznie wzrosła. Wprowadzam tedy taką poprawkę, że różnicę między rokiem 1910 a 1921 dzielę przez trzy, a otrzymaną stąd liczbę uważam za przyrost ludności polskiej. Otrzymaną w ten sposób liczbę 26⁰/₀ możemy uważać za maksimum polskiego stanu posiadania w omawianych powiatach. Słabość procentowa polskiego elementu w powiatach podlowskich wpływa na jego stan jakościowy, rozpatrywany ze stanowiska narodowego. Powiaty otaczające Lwów, musimy zasilić polskim żywiołem.

Oprócz Lwowa, istnieje we wschodniej Małopolsce drugie poważne skupienie Polaków, a jest nim Podole. W powiatach Tarnopol, Trembowla, Skalat, Brzeżany, polska ludność rolnicza od wieków tu zasiedziała, jest nawet w większości. Terytorjum

to dzisiaj ma charakter wyspy odciętej od etnograficznej Polski całkowicie.

Wskutek tego odcięcia, nietylko, że nie może ono należycie rozwinąć się pod względem kulturalno-narodowym, ale musi wyżyć wszystkie siły, aby się nie dać wynarodowić. O ile przez kolonizację przy przeprowadzeniu reformy rolnej nie zdołamy terytorjum podolskiego połączyć z etnograficznym terytorjum polskiem, to możemy się spodziewać, że ulegnie ono rutenizacji i to bardzo szybko. Ażeby uchronić Lwów, jako też Podole, przed powolną ale pewną ukrainizacją, należy skolonizować trójkąt zawarty między miastami Sanok, Cieszanów, Zborów. Proces ten obejmie oprócz wyżej wymienionych powiatów, jeszcze powiaty: Cieszanów, Przemyśl, Mościska, Złoczów, Zborów, Rawa Ruska, Sanok. W całym tym trójkącie znajduje się 106585,86 ha własności tabularnej bezleśnej IV i V kategorii, które należałoby oddać osadnikom Polakom. W razie gdyby tworzone przy parcelacji 10-hektarowe gospodarstwa, powstałoby na tym terenie około 10.000 polskich gospodarstw włościańskich, dosyć niezależnych gospodarczo, przedstawiających w pierwszych latach coś około 50.000 ludności. Gdyby do tego jeszcze gospodarstwa te, na podstawie prawnych zakazów, nie mogły być dzielone, to ludność osadzona na omawianym terenie, dałaby mnóstwo materiału ludzkiego na zdobycie i spolszczenie nietylko Lwowa, ale wszystkich małych i większych miasteczek wschodniej Małopolski.

Według dzisiejszej ustawy o reformie rolnej, planu tego przeprowadzić nie można.

Wszystkie te prawie gospodarstwa, które posiada niespełna 200 rodzin polskich, wynoszą po 500 ha, a zatem reformie rolnej nie podlegają. Pomimo to jednakże na ziemi tej dla dobra państwa i narodu musimy osadzić 10.000 rodzin polskich, rodzin włościańskich, których nie zmiecie byle podmuch rewolucji. Można to zrobić w dwojaki sposób. Albo obywatele posiadający obecnie tę ziemię, przekonani tak faktyczną potrzebą takiej ofiary, jako też zdrową, polską kresową opinią sami po porozumieniu z czynnikami miarodajnymi, ziemię kolonistom polskim sprzedadzą, albo też państwo musi ich wywłaszczyć, dając im wzamian za to ziemię gdzieindziej.

Obecnie jest potemu jedynie odpowiedni czas. Od tego

czy zrealizujemy tę sprawę zależy bezpieczeństwo, całość, a może i byt Rzeczypospolitej.

Spolonizowanie tego trójkąta zabezpiecza polskość Lwowa, łączy Podole o większości polskiej z etnograficznymi terenami Polski, oraz przerywa bardzo dla nas groźny i nieobliczalny w skutkach na przyszłość prąd agitacji i knowań antypolskich, prowadzonych na naszych kresach przez Rosję i Czechosłowację. Ludność polska wzmożona przez nowy dopływ, będzie mogła się swobodnie i bezpiecznie rozwijać, nie krzywdząc Ukraińców.

Dla przejrzystości dodaję tabelę własności tabularnej bezleśnej kat. IV i V według Dr. Stan. Pawłowskiego: („Wielka własność w byłej Galicji wschodniej“, Lwów—Warszawa 1921).

Własność tabularna bezleśna kategorii IV i V w powiatach podlowskich.

L.	Powiat polityczny	IV. 400—1000 ha	Ilość posiadł.	V. 1000 i więcej ha	Ilość posiadł.
1	Bóbrka	7064,80	14	2380,78	2
2	Cieszanów	4650,07	9		
3	Gródek	7484,92	13		
4	Jaworów	4178,60	8		
5	Kamionka Strumiłowa	8877,85	15	1064,92	1
6	Lwów	5582,74	10		
7	Przemyśl	3470,37	7	1118,92	1
8	Przemyślany	7495,46	14		
9	Rawa Ruska	14823,13	27		
10	Rudki	8478,65	15		
11	Sanok	2298,58	4		
12	Zborów	8268,88	16	2027,91	2
13	Złoczów	9388,65	18		
14	Żółkiew	7938,16	13		
Razem . . .		99993,86 ha	183	6591,83 ha	6

Inne walory, nie mniej ważne, przedstawia dla emigracji polskiej województwo stanisławowskie, a zwłaszcza okolice wysokogórskie i podgórskie. W miarę wzrastania naszego narodowego dobrobytu, może tam powstać jedno wielkie lotnisko. Przebiegłość polska ma w Karpatach wschodnich piękne zadanie zasiedlenia ich polskim żywiołem. Już dziś powinna inteligencja z całej Polski nabywać działki i parcele oraz budować na nich domki, aby umożliwić sobie wywczasy w zdrowym

klimacie górskim. Jeśli do tego dodamy możliwości rozbudowy przemysłu naftowego i drzewnego, to uwydatni się nam pojemność kolonizacyjna województwa stanisławowskiego.

Celem wzmożenia ruchu kolonizacyjnego w południowo-wschodnich województwach, koniecznem będzie możliwie jaknajkrótsze połączenie Lwowa i wogóle omawianego terytorjum z etnograficznymi centrami Polski. Obecne bowiem nasze koleje, budowane przez zaborców, nie są w zupełności dostosowane do politycznych potrzeb narodu i państwa. Rolę drogi ekspansywnej żywiołu polskiego na wschód, spełnia poniekąd jedynie magistrała Kraków-Lwów. Od północnego natomiast zachodu, Lwów nie tylko nie posiada połączeń kolejowych z etnograficznym terytorjum polskim, ale na domiar złego jest od niego oddzielony wyspą ruską, ograniczoną mniej więcej miastami Przemyśl, Jaworów, Lubaczów i Rawa, systematycznie i celowo przez Rusinów wzmacnianą. Celem zneutralizowania powyższego bardzo niebezpiecznego ośrodka, należy w możliwie najkrótszym czasie połączyć Lwów najprostszą linią kolejową z Lubelszczyzną, wykazującą stosunkowo silne napięcie demograficzne. Linja ta przechodząc przez Jaworów, Lubaczów, Biłgoraj, Kraśnik i Puławy skróciłaby ponadto bardzo wydatnie połączenie Lwów-Warszawa. Gdyby przytem połączono linią kolejową miasta Kraśnik, Radom, Łódź oraz Radom, Skierniewice, to otrzymalibyśmy połączenie Wielkopolski i Pomorza z kresami południowo-wschodniemi, umożliwiając w ten sposób penetrację żywiołów zachodnio-polskich na południowy wschód. Połączenia powyższe nie byłyby bez znaczenia zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak też i wojskowej. Oczywiście, że kanał Wisła—Dniestr, z ewentualnym portem we Lwowie, miałby również wielkie znaczenie.

Obok jednak problemów emigracyjnych natury terytorjalnej istnieje jeszcze inny ogólnopolski, a jest nim spolszczenie miast polskich. Jak wyżej wspomniałem jest to trud warty zachodu, gdyż pozytywne rozwiązanie tego zagadnienia umożliwia nam powiększenie ilości Polaków o trzy miliony ludzi i to na stanowiskach zarówno dogodnych, a czasem nawet lukratywnych dla samej ludności, jak też niezmiernie ważnych dla bytu i losów narodu. Spolszczenie miast ma cechy nie tylko społeczne i narodowe, ale również i rasowe, eliminuje ono bowiem dwa obce i dalekie ludności polskiej elementy rasowe t. j. typy χ i ψ .

Proces ten może nastąpić w dwojaki sposób. Pierwszy z nich to przewidywany przez społeczników napływ ludności wiejskiej do miast, kierujący się tam na skutek społecznej przebudowy wsi. Zwrócić jednakże należy uwagę, że ograniczenie się jedynie do tego spontanicznego i żywiołowego ruchu ma swoje poważne braki. Emigrujący ze wsi do miasta materiał cechować będzie brak kapitałów, brak umiejętności i rutyny w zawodach miejskich jak handel, rzemiosło i przemysł oraz brak dostosowania się do miejskich warunków życia. Dlatego należy podkreślić inną jeszcze możliwość. Mam tu na myśli emigrację żywiołów miejskich specjalnie z Wielkopolski. Celowo i konsekwentnie zorganizowana emigracja z ziem zachodnich, powinna nam dać pionierów oraz fachowców w dziedzinie spolszczenia miast, którzy stanąwszy na czele miejscowych emigrantów ze wsi, mogą w bardzo krótkim czasie przeprowadzić bardzo daleko idące zmiany. Od wielkopolskiego mieszczaństwa należy oczekiwać podobnego opanowania handlu, przemysłu i rękodzieła, jakie przeprowadziła inteligencja urzędnicza pochodzenia galicyjskiego w stosunku do urzędów. Proces powyższy nie natrafiając na żadne przeszkody był oczywiście o wiele łatwiejszy aniżeli pożądana ekspansja mieszczaństwa wielkopolskiego. Niemniej mam przekonanie, że obecnie najwyższy czas zacząć w tym kierunku systematyczną i planową akcję. Mieszczaństwo wielkopolskie musi zrozumieć, że najlepszym sposobem obrony jest przejście do ataku. Pamiętać przytem należy, że na nic nie przyda się okopanie się w Wielkopolsce, nie wpuszczanie tam Żydów i biadanie na filosemityzm innych dzielnic. Nie ma bowiem takiej twierdzy, którejby nie można zdobyć. Zdobyć też mogą Żydzi i Poznańskie, o ile ono samo nie zacznie ofensywy przeciw Żydom, przeciwstawiając im polską organizację handlową, kredytową, bijąc ich większą solidnością i oparciem o polskiego konsumenta. Przypuszczam, że punktem zwrotnym w tej sprawie będzie założenie w Poznaniu wyższej szkoły handlowej, która przygotuje do powyższego zagadnienia ludzi tak pod względem ideowym, jak też i fachowym. Praca ta jest niezmiernie trudna, ale musimy ją podjąć. Naród nasz musi się powiększyć nie tylko liczebnie, ale także powiększyć ilość bardziej wartościowego materiału ludzkiego. Placówki zaś i pracę odpowiednią dla tego materiału zajęli i dalej zajmują Żydzi.

ROZDZIAŁ IX.

Z aktualnych polskich zagadnień selekcyjnych.

Omówiwszy szkiecowo potrzeby i możliwości polskiej ekspansji, chciałbym poświęcić jeszcze parę słów aktualnym zagadnieniom selekcyjnym. Za najważniejsze z nich uważam zagadnienie warstwy górnej, inteligencji, czy jak tam zresztą nazwiemy owe górne dziesięć tysięcy. Dla uniknięcia nieporozumień chcę stwierdzić, że mam tu na myśli nie tylko wyższe sfery gospodarczo-społeczne, ale przede wszystkim przedstawicieli nauki i sztuki, pracowników państwowych wyższych stopni, oficerów, twórców w rozmaitych dziedzinach, a zatem wogóle ludzi, którzy bądź to prowadzą i organizują społeczeństwo, bądź to tworzą nowe wartości w życiu kulturalnym narodu.

Zanim przejdę do pewnych w tej dziedzinie szczegółów, chciałbym zwrócić uwagę na jeden bardzo ciekawy moment, w związku ze znaczeniem kierowniczej warstwy w dziedzinie kulturalnej. Doniedawna miało bardzo szerokie rozpowszechnienie i walor przekonanie o tak zwanej twórczości ludowej w zakresie kultury. Twórczość tę podziwiano, naśladowano ją w muzyce, malarstwie, literaturze, dekoracji i t. d. Lud okrzyczano omal, że za twórcę kultury narodowej. Prąd ten wybujał szczególnie w ostatnich dziesiątkach lat w pewnego rodzaju religię i pogląd na świat. Można zaryzykować twierdzenie, że pogląd powyższy odegrał w stosunku do komunistycznej dyktatury rad włościańsko-robotniczych rolę skutecznie pracującego pioniera. Ciekawie jednak w stosunku do tego wierzenia zachowują się wyniki nowszymi metodami pracującej etnologii. W Polsce np. badania Bystronia, Fiszera, Frankowskiego stwierdzają, że cały szereg zjawisk kulturalnych, branych poprzednio jako

wyniki aktu twórczego ludu, to osady poszczególnych prądów kulturalnych i ślady zasięgu dawno minionych i zamarłych kultur, które lud jedynie zatrzymał. Bystroń udowadnia, że cały szereg „pieśni ludowych“, to tylko zdeformowane utwory drukowane w literaturze szlacheckiej. Ogólną tę tendencję wyników współczesnej etnologji, przytaczam nie jako atuty dla agitacji przeciwdemokratycznej, ale w celu podkreślenia wartości twórczej w dziedzinie kulturalnej wyższych warstw społecznych. One to jedynie tworzą wartości kulturalne wskutek tego, że gromadzi się w nich ponadprzeciętna ilość ludzi zdolnych.

Polska inteligencja początkowo rekrutowała się jak wiadomo z duchowieństwa. W miarę jednak rozwoju historycznego rozszerzała się warstwa wykształcona i kulturalna na szlachtę i magnaterję. Właściwie jednak warstwą najbardziej twórczą kulturalnie, była nasza szlachta. Należy tutaj zastanowić się nad szlacheństwem jako instytucją pod eugenicznym kątem widzenia. Abstrahując od tego, jakie były początki instytucji, stwierdzić należy, że główną myślą uszlachcania obywateli była instynktowna może chęć doboru możliwie najtęższego, najdzielniejszego oraz najzdolniejszego materiału ludzkiego, któremu by można było następnie oddać obronę i rządy Rzeczypospolitej. Kompletowano zaś szlachtę bądź to na zasadzie wybicia się społecznego, bądź to na zasadzie specjalnych zasług wobec państwa. Nic tedy dziwnego, że tego rodzaju dość szeroko stosowana selekcja, doprowadziła do tego, że warstwa szlachecka odcisnęła wybitnie swe piętno zarówno na dziejach, jak też i na kulturze Polski. I dzisiaj ostatecznie pomimo 150 lat niewoli, pomimo przeżycia pięciu pokoleń, kiedy wszyscy zaborcy starali się tę warstwę możliwie najbardziej zniszczyć, pomimo gospodarczego zniszczenia szlachty, musimy kulturę polską określić jako kulturę wybitnie szlachecką. Boć przecie lwia część dzisiejszej naszej inteligencji, to zdeklasowana szlachta, tak wielka jak też i mała. W ostatnich czasach robiono tej warstwie bardzo dużo zarzutów na tle jej roli historycznej. Są to jednakże zarzuty raczej natury uogólniającej, pochodzące przeważnie ze strony przedstawicieli państw zaborczych, Żydów, a wreszcie niektórych członków warstwy szlacheckiej, którzy chcieli robić na liberalizmie interes polityczny. Polska współczesna zniosła ustawą konstytucyjną wszelkie tytuły, a tem samem i szlacheństwo. Może to i lepiej

dla samej idei, gdyż za czasów niewoli wcisnęło się w szeregi szlachty bardzo dużo mało wartościowego materiału.

We współczesnej jednak Polsce, jest do rozwiązania problem *mutatis mutandis* szlachectwa. Z jednej bowiem strony, nie można sobie na dłuższą metę wyobrazić silnej organizacji państwowej opartej tylko na płatnych funkcjonariuszach. Oprócz tego musi się mieć pewną liczną kadrę ludzi przywiązanych do państwa i związanych z niem wartościami natury bardziej ideowej, które bezsprzecznie więcej reprezentuje tytuł, aniżeli pensja. Drugim motywem wchodzącym tu w grę, jest natura ludzka. Człowiek lubi z jednej strony uznanie za swą pracę, a z drugiej zaś pracuje o wiele lepiej i intensywniej, spodziewając się uznania i nagrody. Te to dwie przyczyny, że nie wspomnę pewnego rodzaju sprawiedliwości, która nakazywałaby ludziom bardziej wartościowym dawać większe prawa polityczne, stawiają sprawę pewnej zorganizowanej i celowej selekcji na wokandę. Bez względu na to, jakby się instytucję taką nazwało i opracowało w szczegółach, należy się jednak nad samem zagadnieniem bardzo poważnie zastanowić. (W ostatnich dniach doniosły dzienniki, że w Niemczech dyskutuje się obecnie restytucję szlachectwa, orderów i tytułów).

Zdaniem mojem należałoby przeprowadzić, oczywiście w ramach ludności polskiej, bardzo gruntowną selekcję w celu wyłowienia elementów najzdolniejszych i możliwie zdrowych fizycznie i nadać im *ad personam* tytuł analogiczny do szlacheckiego, związany z pewnemi przywilejami prawnopolitycznemi. Selekcji takiej dokonywaćby należało tylko na podstawie wyników pracy osobnika, świadczącej o tem, czy jest on rzeczywiście bardziej wartościowym. Ludzi do tej instytucji możnaby było wybierać z pomiędzy tych, którzy osiągają stopnie naukowe, z oficerów sztabowych i prymusów szkół oficerskich, wynalazców, wyjątkowo dzielnych pracowników we wszelkich dziedzinach i t. p. Tytuł ten nie powinienby być dziedzicznym, gdyż zbyt często się zdarza wskutek lekkomyślnych małżeństw, że potomkowie rzeczywistej duchowej szlachty wyradzają się. Celem utrzymania wysokiego poziomu moralnego należałoby szlachectwo odbierać każdej jednostce, która popełni czyn sprzeczny z kodeksem karnym i honorowym. Gdyby w dodatku dla uniknięcia nadużyć oddano sprawę nadawania omawianej godności sądom, to instytucji możnaby rokować dużą przyszłość.

Instytucja tego rodzaju, oprócz tego, że działałaby selekcyjnie wyławiając i oznaczając możliwie najlepszy materiał ludzki, mogłaby mieć jeszcze i inne, nie mniej ważne znaczenie. Już dawno zauważyli demografowie, socjologowie i eugeniści, że zdolniejsze elementy ludzkie, gromadzące się w wyższych warstwach społecznych, odznaczają się bardzo małą ilością potomstwa, tak, że bardzo często nie wystarcza ono na utrzymanie przy życiu rodziny. Swego czasu wierzono nawet w to, że nieprzeciętnych ludzi cechuje wogóle bardzo mała płodność. Kres tej legendzie położyły badania Galtona nad ilością dzieci u parów angielskich. Stwierdził on, że wymarły wskutek niedostatecznej ilości dzieci tylko te rodziny parów, których przedstawiciele pożenili się z dziedziczkami wielkich majątków, potrzebnych parom do ubrania tytułu. Dziedziczkami w stosunkach angielskich są jedynaczki. One to wedle Galtona wносиły razem z majątkiem śmierć dla rodziny. Widocznie stanowiły one odpowiedni dobór elementu mało płodnego, co się przejawiało już w ich jedynactwie. W rzeczywistości zaś jeśli mowa w ogóle o małym przyroście naturalnym warstw wyższych, to działają tu przede wszystkim przyczyny natury gospodarczej i społecznej. Wprawdzie na ogół warstwy te żyją w stosunkowo lepszych warunkach ekonomicznych od reszty społeczeństwa, to jednakże nie chcąc dzieci swych wskutek niemożności odpowiedniego wychowania społecznie deklasować, obniżają zupełnie celowo swój przyrost naturalny. Oczywiście, że działają tu i przyczyny natury egoistycznej, gdyż dzieci przyczyniają rodzicom nieco kłopotu, zmuszając do bardziej wyętej pracy i t. p. Drugą przyczyną natury społeczno-ekonomicznej wymierania elementów zdolniejszych, to późny wiek zakładania przez ludzi z wyższych warstw społecznych ognisk rodzinnych. W konsekwencji powyższego spłotu przyczyn, obserwujemy bardzo dla kultury narodowej groźne zjawisko stałego wymierania najzdolniejszych elementów w społeczeństwie. Że proces powyżej omówiony może być naprawdę bardzo groźny, wskazują na to teoretyczne wyliczenia Galtona, które poniżej demonstruję. Przypuśćmy, że w grupie społecznej A, każda para małżeńska pozostawia po sobie do dalszego rozmnażania się troje dzieci, grupa zaś B czworo, to przy założeniu równej ilości procentowej obu grup skład

owego społeczeństwa będzie się kształtował w następujący sposób:

	Grupa A	Grupa B
Po 0 latach	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀
Po 100 latach	28 ⁰ / ₀	72 ⁰ / ₀
Po 300 latach	7 ⁰ / ₀	93 ⁰ / ₀

Stosunek ten zmienia się jeszcze bardziej na niekorzyść grupy A, jeśli w obliczeniach uwzględnimy późny wiek zawierania małżeństw wewnątrz grupy A. Uskutecznić zaś to możemy w bardzo prosty sposób, wiedząc że spóźnione związki małżeńskie zmniejszają zmianę pokoleń. Jeśli tedy przyjmemy jeszcze, że grupa B obok większej ilości dzieci (4) odznacza się tem, że zamiast co 33 lata wyrastają w niej nowe pokolenia co 25 lat, to ustosunkowanie się obu grup w społeczeństwie wyglądać będzie w następujący sposób:

	Grupa A	Grupa B
Po 0 latach	50,0 ⁰ / ₀	50,0 ⁰ / ₀
Po 100 latach	17,5 ⁰ / ₀	82,5 ⁰ / ₀
Po 300 latach	0,9 ⁰ / ₀	99,1 ⁰ / ₀

Jeśli zwrócimy uwagę na to, że w danym wypadku chodzi o grupę nie dochodzącą nawet do 10⁰/₀, to uwypukli się nam ten bardzo niebezpieczny proces, nazywany przez Niemców „Verpöbelung der Rasse“. Zastrzegam się, że zjawisko to nie na tem polega, że jednostki z warstw niższych przechodzą do warstw wyższych, ale na tem, że wskutek silnego zapotrzebowania przechodzi tam za dużo materiału niezdolnego. Żle zaś będzie z narodem, który się spostrzeże, że niema w swoich pierwszych szeregach zdolnych ludzi.

Słusznie też eugeniści (Grotjahn, Lenz), wysunęli postulat takiego ułożenia stosunków społecznych, aby elementy bardziej uzdolnione mogły powiększyć swój przyrost naturalny. Jako najbardziej celowy i racjonalny wydaje mi się projekt Grotjahna, wprowadzenia dużych rent dziecięcych dla rodzin tej nowoczesnej, eugenicznie sformowanej szlachty. Oczywiście cho-

dziłoby tu nie o 15-to złotych dodatki na dziecko, ale o tego rodzaju kwoty, za które można dziecko rzeczywiście wychować. Fundusze zaś na ten cel możnaby zebrać w formie podatku, stosowanego do majątku i zarobków starych kawalerów, starych panien i małżeństw bezdzietnych. Liczba tych rencistów nie wynosiłaby więcej jak 10% społeczeństwa. Efekt powyższych zabiegów może być tak wielki, że warto o nich pomyśleć, a tem bardziej je zrealizować.

Pisząc o procesach substytucyjnych, zmieniających naród pod względem jakościowym, nie możemy pominąć procesów asymilacyjnych. Zdolności asymilatorskich Polakom nie brak, a uzyskanie niepodległego państwa zwiększyło poważnie nasze w tym kierunku możliwości. Zastanowić się jednakże należy, czy asymilacja jest dla narodu zjawiskiem eugenicznie korzystnem, czy też nie. Naogół można stwierdzić, że o ile asymilują się elementy dodatnie to oczywiście jest to zjawisko korzystne, w wypadku przeciwnym należy asymilację uważać za proces szkodliwy. Tak tedy ze wszech miar pożądanem jest spolszczenie elementu niemieckiego w Polsce, gdyż jest to element na ogół wartościowy. Poważnie już należałoby się zastanowić nad wartością polszczenia się Rusinów, o ile to nie jest tylko powrót zrutenizowanych Polaków do swojej narodowości. U Rusinów przeważa bowiem typ δ , najsłabszy pod względem fizycznym. Bardzo często twierdzi się na przykład, że chłop ruski jest leniwy i że nie chce pracować. W świetle antropologicznych wyników należałoby to raczej ujmować jako konstytucyjną nieostosowność do ciężkiej i długiej pracy. Nie można oczywiście kwestjonować, że zwiększanie ilości podobnych elementów nie przyczynia się do polepszenia jakości narodu.

Jak co do asymilacji Rusinów wyraziłem tylko pewne wątpliwości, tak w stosunku do Żydów, jestem zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich w tym kierunku poczynąń. W pierwszym rzędzie byłaby ta asymilacja szkodliwą dlatego, że powiększyłaby populację polską o dwa całkiem obce składniki rasowe t. j. χ i γ . Jest to okoliczność niezmiernie dla konsolidacji i skutecznego działania narodu jako całości groźna. Przy znanej płodności Żydów oraz ich tendencji do opanowywania centrów życia kulturalnego, przechrzty mogą zmienić w zupełności fizjognomję narodu polskiego, a zwłaszcza jego wyższych warstw. Wielka

ilość przechrztów w społeczeństwie uzyskałaby bardzo silny wpływ na wszelkie poczynania zbiorowe, co przy zachowaniu silnych związków duchowych z żydowstwem, groziłoby kompletnym paraliżem polskiemu życiu narodowemu. Następnie trzeba pamiętać, że Żydzi wcale nie są takim nadzwyczajnym nabytkiem ludzkim, jak się to ogólnie utarło. Niezaprzeczalnym przecież jest fakt, że Żydzi dostarczają najgorszego materiału wojskowego we wszystkich państwach. Oczywiście, że w dużej mierze mamy tu do czynienia z zupełnie świadomym wymigiwaniem się od służby wojskowej i wojny, ale przedewszystkiem ujawnia się w powyższym zjawisku upośledzenie fizyczne Żydów. Badania w tym względzie nad żołnierzami armji polskiej dostarczyły bardzo ciekawych danych. Żołnierze Żydzi, a zatem najtęższe pod względem fizycznym jednostki są najniżsi w całej armji (162, 8 cm), niżsi od najniższego województwa Stanisławowskiego (164 cm). To samo uwydatnia się w ciężarze ciała, który wynosi 57,93 kg. podczas gdy ciężar żołnierzy Polaków waha się od 62 kg. do 64 kg.. Zupełnie

Chrześcijanie i Żydzi, żołnierze W. P. w świetle pomiarów antropometrycznych.

Województwa	Wzrost	Waga	Obwód piersi	Obwód w pasie	Obwód brzucha	Obwód pośladków	Obwód ramienia	Najw. obw. przedramienia	Najw. obw. uda	Najw. obw. przedudzia
Białostockie	1661	63,45	906,3	773,6	819,9	905,0	262,9	257,2	508,7	344,0
Kieleckie	1650	62,87	897,1	769,9	823,1	900,1	251,2	250,7	503,0	342,5
Krakowskie	1660	62,72	899,3	764,2	814,1	903,4	259,3	252,7	501,0	341,0
Lubelskie	1658	63,28	898,4	763,6	822,4	902,7	259,5	255,2	501,2	343,7
Lwowskie	1656	63,10	896,0	766,8	819,9	903,6	258,8	248,9	505,6	345,7
Łódzkie	1648	62,50	900,9	766,7	825,8	900,5	259,1	252,9	502,9	343,7
Nowogródzkie	1656	64,02	910,7	784,3	828,4	907,4	265,3	260,1	507,9	346,8
Poleskie	1661	63,77	901,3	774,4	815,0	902,5	263,4	258,6	516,5	343,8
Pomorskie	1669	63,20	897,6	767,3	818,2	908,9	261,6	268,9	508,5	339,4
Poznańskie	1669	63,27	893,6	762,6	819,3	901,8	259,2	258,5	510,1	338,5
Stanisławowskie	1640	61,89	899,4	768,4	821,9	899,8	259,9	255,9	504,0	353,0
Tarnopolskie	1655	64,32	901,6	769,6	826,2	910,4	261,9	251,0	511,0	348,5
Warszawskie	1654	63,21	902,0	763,5	820,8	904,7	259,8	251,8	500,9	340,7
Wileńskie	1658	63,36	910,4	784,9	814,8	907,0	268,7	260,4	512,8	343,8
Wołyńskie	1668	64,49	906,7	772,3	824,1	912,0	265,2	259,9	514,8	348,1
Żydzi	1628	57,93	866,0	749,3	802,5	873,9	252,9	245,0	491,5	335,4

takie samo upośledzenie wykazują absolutnie wszystkie inne pomiary jak obwód piersi, obwód w pasie, obwody brzucha, pośladków, kończyn i t. p.. Tabela wojskowego zdjęcia antropologicznego Polski, publikowana przez Mydlarskiego, z której wyjątki przytaczam powyżej, jest jaskrawem świadectwem fizycznego zwyrodnienia żydowskiej populacji. Bezsprzecznie, że częściowo winę tego stanu ponoszą warunki miejskiego życia Żydów. Drugą przyczyną tego stanu, to do mistrzostwa przez Żydów doprowadzony dobór lekarski, który sprawia, że nawet najmniej zdrowe dzieci utrzymuje się nie tylko masowo przy życiu, ale umożliwia się im niemniej masowe rozmnażanie się. Dodajmy do tego wielką ilość nerwowców wszelkich odcieni, a będziemy mieć dość jasno oświetloną fizyczną wartość ewentualnej asymilacji Żydów. Zaznaczyć przy tem należy, że rozreklamowana przez samych Żydów umysłowa ich wyższość jest w dużej mierze legendą, wyrosłą na autoreklamie tego więcej sprytnego, jak zdolnego narodu. Duża ilość uczonych, dziennikarzy i literatów Żydów, którzy zresztą są typowymi odtwórcami i pośrednikami w tych dziedzinach pracy umysłowej, jest tylko wynikiem ich uprzywilejowania gospodarczego i rzadko obserwowanej solidarności narodowo-rasowej. Ta właśnie solidarność sprawia na przykład, że każdy Żyd profesor, dobiera sobie tylko żydowskich uczniów, bez względu na to, czy są oni zdolni, czy też nie. Niech się znajdzie jeden Żyd nauczyciel w jakimś gimnazjum, a od razu wzrośnie tam procent Żydów uczniów. Na koniec tych rozważań chciałbym podkreślić, że dzisiejsze warunki polityczne tak mas żydowskich, jak też i narodu polskiego są tego rodzaju, że można przewidywać duży prąd asymilacyjny wśród Żydów, który będzie zwłaszcza bardzo silnie wzrastał w miarę konsolidowania się narodu polskiego. Już przed dwoma laty zwracał mi uwagę profesor Talko Hryniewicz, że w Krakowie od czasów wypędzenia Austriaków, rozwija się dość duży ruch przechodzenia Żydów na katolicyzm. Rekapitulując moje wywody stwierdzam, że asymilacja Żydów jest ze względów eugenicznych niepożądaną. Muszą oni bądź to wyemigrować, bądź to ograniczyć swój przyrost naturalny, prosto wymrzeć.

Chciałbym na koniec poruszyć zagadnienie wychowania, które musi być tak unormowane, aby było czynnikiem eugenicznym. Będzie zaś ono odpowiadało powyższemu warunkowi wtedy, jeśli będzie

jak najbardziej dostosowane do dobierania jak najodpowiedniejszych ludzi na odpowiednie stanowiska. W miarę wyższego typu szkoły selekcja ta powinna być ostrzejsza. Stosownie do wyników badań nad reakcją młodzieży polskiej na współzawodnictwo należałoby się zastanowić, czy nie wrócić do organizacji szkół z czasów Komisji Edukacyjnej, z prymusami, popisami, nagrodami, osłemi ławkami i t. p. urządzeniami, wprowadzającymi momenty współzawodnictwa. W związku z wychowaniem dziewcząt, należałoby się zastanowić, czy dzisiejszy system publicznego wychowania dziewcząt, wzorowany w zupełności na wychowaniu chłopców, nie sprzeciwia się zasadom eugeniki. Zastrzeżeń nasuwałoby się bardzo dużo, choćby naprzykład to, że wielka ilość wykształconych kobiet nie wychodzi za mąż, a są to kobiety przeciętnie zdolniejsze od reszty kobiet. W każdym razie należałoby może uwzględnić w wychowaniu dziewczęciem tak domowem jak publicznem, przygotowanie do przyszłego macierzyństwa. Jeśli mowa o wychowaniu, to należy także wspomnieć o wychowaniu fizycznym. Wychowanie fizyczne stosowane na szeroką skalę nie dopuszcza do zniewieścienia społeczeństwa, które stanowi zawsze wstęp i prognostyk degeneracji i rozprzężenia. Tężyzna fizyczna i zdrowie, są to warunki potęgujące rozrodczość. Z tych względów należałoby bardzo silnie forsować wychowanie fizyczne, zwłaszcza u dziewcząt.

Bardzo silny wpływ na stan eugeniczny narodu ma ogólny pogląd na świat. Znany jest socjologom wpływ na liczbę urodzin skrajnie materialistycznej doktryny socjalistycznej, obniżającej znacznie ilość urodzin w rodzinach pozostających pod wpływami doktryny. W sposób jeszcze bardziej intensywny odbijają się na ruchu naturalnym ludności systemy religijne, oparte na bardziej

	1891—95	1913	1920
W czysto katolickich małżeństwach			
w Prusiech urodziło się przeciętnie dzieci	5,2	4,7	—
W czysto ewangelickich małżeństwach			
w Prusiech urodziło się przeciętnie dzieci	4,2	2,9	—
W czysto katolickich małżeństwach			
w Bawarii urodziło się przeciętnie dzieci	—	4,0	2,0
W czysto ewangelickich małżeństwach			
w Bawarii urodziło się przeciętnie dzieci	—	3,0	1,6

materjalistycznych przesłankach. Wedle naprzykład K r o s e g o i L e n z a, których dane powyżej przytaczam, katolicy w Niemczech wykazują o wiele większy przyrost naturalny aniżeli protestanci, tak, że fakt powyższy może w niedługim czasie zadecydować o religijnym wyglądzie Niemiec, w których katolicyzm ma szanse zwycięstwa na drodze biologicznej. Dla Polski, przeważnie zresztą katolickiej, podobnych obliczeń nie mamy. W każdym razie osobiście zaobserwowałem fakt po mieszanych polsko-ruskich wsiach, że cały szereg rodzin ruskich radykałów, wyznania grecko-katolickiego, przyjęło system dwojga dzieci, spotykany u polskich chłopów bardzo rzadko. Uzasadnioną w świetle tych uwag będzie teza, że utrzymanie narodu polskiego przy katolicyźmie, jest poważną rękojmią jego rozrostu naturalnego. Kto tedy w jakikolwiek sposób podkopuje katolicyzm w Polsce, czy to propagując ateistyczne wolnomyślicielstwo, czy mgliste koncepcje spirytystyczno-teozoficzne, czy wreszcie jakiekolwiek sekciarstwo religijne, godzi wprost w potęgę i rozwój narodu polskiego.

ROZDZIAŁ X.

Zakończenie.

Rozprawa moja dobiega końca. Chciałbym jeszcze raz w skróceniu zarówno przebiec i podkreślić tok myśli zawartych w niej, jak też wyciągnąć kilka wniosków natury praktycznej.

Wyniki badań antropologicznych w Polsce stwierdziły że:

- 1) Istnieją ściśle określone typy antropologiczne.
- 2) Jesteśmy w stanie określić do którego typu należą poszczególne jednostki.
- 3) Najważniejszym przejawem życia populacji antropologicznych (narodów) są ich ekspansje, powodowane przez aktywność elementów antropologicznych, wchodzących w ich skład, a dokonywane przez migracje.
- 4) W społeczeństwach ludzkich działają dobery, niszcząc jedne elementy antropologiczne, a dając możliwość rozwoju innym.
- 5) Mogąc określać typy antropologiczne, znając ich wartości selekcyjne oraz orjentując się w wartości społecznej poszczególnych składników rasowych i obiektywnych potrzebach społeczeństwa, możemy przez odpowiednie urządzenia społeczne, podnieść jakość Narodu.

Rezultaty powyższe dają nam możliwość poglądu na dwa elementy życia i rozwoju społeczeństw, t. j. na tworzywo społeczne, które reprezentuje człowiek, oraz na prawa dynamiki społecznej, natury biologicznej. W świetle tych najogólniejszych wyników nie trudno jest zrozumieć, że eugenika ma dla Polski niezmiernie znaczenie, decydujące wprost o naszym być albo nie być. Nasze położenie geograficzne jest tego rodzaju, że jesteśmy wiecznie narażeni na ekspansje ze wszystkich stron świata. Polska jest tym wirum w morzu mas ludzkich, w którym kończy się i zakręca każdy prąd. Skutkiem tego położenia geograficznego jest tak bardzo skomplikowana struktura antropologiczna Polski. To

wyjątkowe stanowisko Polski muszą mieć ciągle na uwadze nasi narodowi i państwowi kierownicy, jeżeli mają państwo scementować.

To co się obecnie dzieje na szerokim świecie, a więc hegemonja Sowietów w Azji oraz ich gorączkowa, gigantyczna wprost agitacja w Europie i Ameryce, żywiołowe odrodzenie Włoch oraz coraz to skuteczniejsza organizacja bloku państw łacińskich, a na koniec wcale nie słabnąca spójnia państw germańskich, każe przypuszczać, że jesteśmy w przededniu wielkich ruchów i zmagañ, w czasie których nie jeden naród może zostać zmieciony. Napewno zaś wytrzyma w tych zapasach tylko naród silny, złożony z ludzi dzielnych, zdolnych i ideowych. Musimy tedy na gwałt podjąć pracę zrobienia z Polaków właśnie takiego narodu.

Aby to uskutecznić, musi się oczywiście przeprowadzić jeszcze olbrzymią pracę przygotowawczą. Praca ta powinna iść w dwóch kierunkach, t. j. ściśle naukowym i propagandowo-organizacyjnym. Jeśli mowa o pracy naukowej, to obok podtrzymania i wzmocnienia rozwoju antropologii, która jak widzimy staje się podstawową nauką socjologiczną, należałoby zapoczątkować u nas eugenikę jako naukę, stwarzając dla niej odpowiedni warsztat pracy. Zarówno dla celów naukowych, jak też dla celów propagandowych, należy założyć naukowe towarzystwo eugeniczne, na wzór podobnych instytucyj zachodnio-europejskich. Ruch eugeniczny w Polsce, potrzebuje poważnego naukowego pisma, dla publikowania wyników oryginalnych badań naukowych, jako też pisma popularno-naukowego, dla celów propagandy myśli eugenicznej. W pierwszym zaś rzędzie, ruch ten potrzebuje kilku oddanych, zdolnych i energicznych ludzi o wykształceniu antropologicznem, socjologicznem, lekarskiem i statystycznym, do podjęcia pracy na szeroką skalę.

Literatura.

Rozdział I. Rozdział powyższy drukowany w „Wychowaniu Fizycznym“ 1927, z. 1. opracowałem na podstawie następujących prac: Braeucker W. R. Die Entstehung der Eugenik in England, Hildburghausen 1917, str. 145. — Baur — Fischer — Lenz. Grundriss der menschlichen Erblchkeitslehre und Rassenhygiene, 2. t. 1923. — Galt on Fr., Genie und Vererbung, Lipsk. — Geza v. Hoffmann, Die Rassenhygiene in den Vereinigten Staaten von Nordamerika, Monachjum 1913. — Pearson K., Über Zweck und Bedeutung einer nationalen Rassenhygiene für den Staat, Monachjum 1908.

Rozdział II. Czekanowski J., Kierunek historyczny w naukach antropologicznych, IV Zjazd historyków polskich w Poznaniu 1925, sekcja VI. Lwów 1925. — Czekanowski J., Beiträge zur Anthropologie von Polen. Archiv f. Anthropologie 1911, N. F. T. 10. — Czekanowski J., Recherches anthropologiques de la Pologne. Bulletins et Memoires de la Societe d'Anthropologie de Paris 1920. — Deniker J., Czełowieczeskija rasy (przeład z francuskiego). Petersburg 1902. — Fischer E., Anthropologie w wydawnictwie: Die Kultur der Gegenwart. Lipsk — Berlin 1923. Fishberg M., Die Rassenmerkmale der Juden. Monachjum 1913. Klimek S., Studja nad kranjologją Azji północnej (rękopis). — Lipiec D., Différences de races chez les nouveau — nes polonais, juifs et suisses. Institut International d'Anthropologie, IIe. Session — Prague. Paryż 1926. Stojanowski K., Typy kranjologiczne Polski. Kosmos, 1924, t. 49. — Stojanowski K., Czaszki żydowskie w antropologicznych zbiorach Polski. Przegląd antropologiczny, Poznań, 1926, t. I. — Talko-Hrynciewicz J., Typ fizyczny Polaka, Kraków 1923. — Talko-Hrynciewicz J., Badania oprawy oka. Przegląd antropologiczny, Poznań, 1926, t. I.

Rozdział III. Boule M., *Les Hommes Fossiles*. Paryż 1923.—Czekanowski J., *Zur Differentialdiagnose der Neandertalgruppe*. *Korrespondenz-Blatt der Deut. Ges. f. Anthr. Ethn. und Urg*, 1909 t. XL.—Klimek S., *Przyczynek do kranilogii Australji* (rękopis). Poniatowski S., *La classification des races humaines par la méthode historique en ethnologie*. Institut International d'Anthropologie, II-e. Session Prague, Paryż 1926.—Stojanowski K., *Szkice z prehistorycznej antropologii Europy północnej*. Kosmos, 1926.—Ulbrich I., *Człowiek młodszego paleolitu*. Kosmos, 1926.

Rozdział IV. Demianowski A., *Umysłowo chorzy przestępcy szpitala kulparkowskiego pod względem antropologicznym*. Archiwum Towarz. Naukowego we Lwowie, Lwów 1923, Dział III, t. II, zeszyt 12—Karaffa—Korbütt K., *Eugenika, służba wojskowa a wojna*. Lekarz wojskowy, 1926 t. VII nr. 2.—Miecznikow E., *Zarysy optymistyczne*, Warszawa 1907. — Mydlarski J., *Zagadnienia konstytucjonalizmu w świetle antropologii*. Odbitka z Polskiej Gazety Lekarskiej Nr. 5, 1926.—*Miesięcznik statystyczny* t. I i następne.—Ks. Rosiński B., *Badania nad uzębieniem ludności pow. pułtuskiego*. Odbitka z Przeglądu Dentystycznego Nr. 2, 1923. — Stojanowski K., *Przyczynki do zróżnicowania rasowego młodzieży polskiej*. *Harc mistrz*, 1924, Nr. 11 i 12. — Wścieklica W., *Czy się wyradzamy?* Warszawa 1888.

Rozdział V. Czekanowski J., *Z badań uwarstwienia etniczno-społecznego Polski*. *Prace Komisji Matematyczno-Przyrodniczej Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu*, 1921, Serja B. zesz. 1. — Jaxa-Bykowski L., *Badania eksperymentalne nad znaczeniem współzawodnictwa*. Warszawa 1923.—Jaxa-Bykowski L., *Przyczynki do znajomości ras wśród naszej młodzieży szkolnej*. Kosmos 1926.—Ploetz A., *Sozialanthropologie*, w wydawnictwie *Die Kultur der Gegenwart*. Lipsk — Berlin 1923.

Rozdział VI. Amsel R. i Halber W. *Über das Ergebniss der Wassermanschen Reaktion innerhalb verschiedener Blutgruppen*. *Zeitschrift f. Immunitätsforschung und experimentelle Therapie*, Jena; 1925. t. 42. — Czekanowski J., *Wyniki badań serologicznych wojskowego zdjęcia antropologicznego*. Odbitka z Polskiej Gazety Lekarskiej, nr. 3. 1925. — Halberówna W. i Mydlarski J., *Badania nad grupami serologicznymi w Polsce*. Odb. z *Medycyny doświadczalnej, i społecznej* t. IV. r. 1925.—Hirszfeld L., *Zagadnienia konstytucjonalizmu w świetle badań*

serologicznych. Odb. z Medycyny społecznej i doświadczalnej t. III. r. 1924. Hirszfeld L., Bemerkungen zum Erbformel der Blutgruppen. Zst. f. Immunitätsforschung und experimentelle Therapie, t. 43. 1925.—Mydlarski J., La differentiation du sang correlative aux races humaines. Institut International d'Anthropologie II e session Prague, Paryż 1926.—Straszyński A., Zachowanie się odczynu Bordet-Wassermanna w kile leczonej u osobników różnych grup serologicznych. Odb. z Medycyny społecznej i doświadczalnej, t. V. r. 1925.—Straszyński A., Skłonność do pewnych chorób skórnych u osobników różnych grup serologicznych. Odb. z Przeglądu dermatologicznego rok 1925.

Rozdział VII. Boas F. Die Veränderungen der Einwanderern in Amerika, Zst. f. Ethnologie, t. 45, 1913.—Czekanowski J., Co Polska traci skutkiem niedostatecznego uprawiania nauki. Nauka Polska T. V. Warszawa 1925.—Czekanowski J. Przyczynki do bilansu społeczno-antropologicznego Królestwa Polskiego. Odb. z książki pamiątkowej ku czci B. Orzechowicza. Lwów 1916.—Drabczyk T. Rozwój fizyczny i stan zdrowia abiturjentów w gimnazjum państwowym im. A. Mickiewicza w Warszawie w r. szk. 1925/26 w zestawieniu według wieku z rozwojem fizycznym młodzieży gimnazjalnej z lat poprzednich. Wychowanie fizyczne, 1926, t. VII.—Ks. Rosiński B., Charakterystyka antropologiczna ludności powiatu pułtuskiego, Kosmos, 1923, t. 48.

Rozdział VIII. Czekanowski J., Większości polskie w Galicji wschodniej mandatowej, Słowo Polskie, 1921, Nr. 450.—Guérmonprez i Kozłowski. Rozwój chorób wenerycznych wśród Polaków północnej Francji. Zagadnienia rasy, 1926, t. III.—Krzysztof J., Problem żywiołu polskiego poza granicami Rzplitej. Oświata Polska, Warszawa, 1926, r. III.—Weinfeld J. Tablice statystyczne Polski, Wyd. II.

Rozdział IX. Mydlarski J., Sprawozdanie z wojskowego zdjęcia antropologicznego Polski. Kosmos, 1925, t. 50.

Z niektórych prac zawartych w powyższem zestawieniu korzystałem w kilku rozdziałach.



SPIS ROZDZIAŁÓW:

	str.
Rozdział I. Eugenika	3
Rozdział II. Typy antropologiczne Polski	9
Rozdział III. Ekspansje i ruchy migracyjne	16
Rozdział IV. Dobory biologiczne	22
Rozdział V. Dobory społeczne	33
Rozdział VI. Zróżnicowanie serologiczne a procesy selekcyjne	39
Rozdział VII. Wpływ środowiska na człowieka	43
Rozdział VIII. Możliwości ekspansji narodu polskiego	50
Rozdział IX. Z aktualnych polskich zagadnień selekcyjnych	62
Rozdział X. Zakończenie	72
Literatura	74



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000105833



II 11828